

Hieronim Eug. Wyczawski

Powstanie i początkowe dzieje Zgromadzenia SS. Rodziny Marii

Prawo Kanoniczne : kwartalnik prawno-historyczny 16/1-2, 129-176

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. HIERONIM EUG. WYCZAWSKI

**POWSTANIE I POCZĄTKOWE DZIEJE ZGROMADZENIA
SS. RODZINY MARI**

Treść: Wstęp; 1. Inicjatywa ks. Konstantego Łubieńskiego; 2. Interwencja ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego; 3. Faktyczne początki Rodziny Marii i jej pierwotna struktura; 4. Rozwój instytucji i zatwierdzenie rządowe; 5. Formacja wewnętrzna zgromadzenia; 6. Zabiegi o sprowadzenie Rodziny Marii do Warszawy; 7. Warszawski dom przy ul. Żelaznej i dalszy rozwój zgromadzenia w państwie rosyjskim; 8. Dom w Czerniowcach; 9. Dom w Dźwiniacze; 10. Rozłam w Rodzinie Marii; 11. Chwilowa unia ze Szkołą Pracy Domowej Jadwigi Zamojskiej; 12. Ekspansja zgromadzenia w Galicji. Ostateczne zjednoczenie Rodziny Marii.

Wstęp

Założone przez ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego (1822—1895), profesora Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Petersburgu i późniejszego arcybpa warszawskiego¹, zgromadzenie Rodziny Marii nie posiada dotąd napisanych w sposób naukowy swoich dziejów. Istniejące w literaturze dłuższe lub krótsze o niej wzmianki oraz kilka publikacji informacyjnych zawierają przeważnie bałamutne sądy o jej początkach². Nic dziwnego. Zgromadzenie powstało w sposób zakonspirowany i przez długi czas istniało bez zewnętrznych form zakonnej organizacji, unikało nawet pilnie tworzenia o sobie urzędowych dokumentów, by nie narazić swojego bytu wobec obowiązujących w XIX w. w cesarstwie rosyjskim praw. Akta zaś, jakie mimo to narastały z biegiem lat w zgromadzeniu, spaliły się w powstaniu warszawskim 1944 r. Stąd to obok powszechnej na ogół opinii, że ks. Feliński założył to zgromadzenie, można spotkać i takie twierdzenia, jakoby fundatorem był ks. Konstanty Łubieński, a Feliński dopiero kontynuatorem jego dzieła³, albo że zgromadzenie zawdzięcza swe powstanie

¹ Autor przygotował do druku obszerną monografię arcybpa Felińskiego pt. „Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński 1822—1895” (s. 692 maszynopisu), w której zostało także omówione powstanie Rodziny Marii, w innej tylko konstrukcji.

² O. M. P i r o z y ń s k i, *Zakony żeńskie w Polsce*, Lublin 1935 s. 133—7; *Zgromadzenie Sióstr Franciszkanek Rodziny Marii*. Caritas 5 (1949) s. 49—52; Ks. W. M a z u r, *Ks. Arcybiskup Zygmunt Szczęsny Feliński a Rodzina Marii*. Wiadom. Archidiec. Warsz. 40 (1958) s. 101—119; O. J. B a r, *Polskie zakony*. Prawo kan. 4(1961) s. 481—4.

³ Archiwum SS. Rodziny Marii w Warszawie (dalej cytuję ARM-War.) F-f-6, t. I s. 11; F-e-23 nr 1 s. 176—7.

obu wymienionym kapłanom⁴, a nawet że jego założycielką była Florentyna Dymman⁵. Jaka jest prawda?

Bez trudności możnaby ją ustalić, gdyby zachowały się w tym przedmiocie archiwalia. Tymczasem dysponujemy dziś jedynie lakonicznymi wypowiedziami o początkach Rodziny Marii samego założyciela w jego „Pamiętnikach” oraz informacjami zawartymi we „Wspomnieniach” kilku siostr tegoż zgromadzenia, pochodzących wprawdzie z czasów późniejszych, lecz opartych niewątpliwie na jakiejś nieistniejącej dziś dokumentacji⁷. Dokładna analiza nawet tych ułamkowych przekazów pozwala stwierdzić, że w l. 1856—1857 powstały w Petersburgu 2 instytucje pod nazwą Rodziny Marii: jedna powołana do życia przez ks. Konstantego Łubieńskiego w miesiącach letnich 1856 r., która w niedługim czasie zupełnie upadła, i druga, założona przez ks. Felińskiego w 2-giej połowie 1857 r., istniejąca do dziś. Podstawą do tych ustaleń są 2 daty orientacyjne: wrzesień 1856 r. i początek maja 1857 r. Gdy arcybp Flavio Chigi przybył we wrześniu 1856 r. do Petersburga w drodze na koronację moskiewską cesarza Aleksandra II, zastał tam właśnie świeżo zorganizowaną Rodzinę Marii ks. Łubieńskiego. Zwiedził jej zakład i mu pobłogosławił⁸. Powołana zaś do życia przez ks. Felińskiego Rodzina Marii powstała dopiero rok później. Ks. Łubieński bowiem, zleciwszy opiekę nad swym zakładem ks. Felińskiemu, wyjechał z Petersburga 5/17 XI 1856 r. Wracając z początkiem maja 1857 r., zastał ferment w założonym przez siebie zgromadzeniu, który stał się właśnie bezpośrednią przyczyną utworzenia przez Felińskiego zgromadzenia nowego, choć pod tą samą nazwą⁹.

Tak więc w świetle powyższych ustaleń zapisana przez s. Teresę Helman data założenia Rodziny Marii 27 XII 1856 r.¹⁰, acz oparta na informacji pierwszej i długoletniej przełożonej Florentyny Dymman, nie ma żadnego uzasadnienia źródłowego. Pierwsza bowiem Rodzina Marii istniała już przed tą datą, druga zaś została zorganizowana blisko rok później. Podana przez s. Helman data odnosi się nie do powstania Rodziny Marii, pierwszej czy

⁴ ARMWar. F-f-20 s. 19. A. Łączyńska zapisała o s. Dymman: „Tyś wspólnie z biskupami Łubieńskim i Felińskim fundatorką była”.

⁵ Tamże oraz ARMWar. F-g-1 s. 18. C. Bogdanowicz pisze, że niektóre siostry uważały Felińskiego i Dymman za współzałożycieli.

⁶ Ks. Z. Sz. Feliński, *Pamiętniki*, Lwów 1911, II s. 54—5, 58—64, 85—92, 1556.

⁷ ARMWar. F-f-3 s. 25—6, 32—3; F-f-5 t. I s. 1—152 (pierwszych 30 stron przytoczonego tu „Pamiętnika” s. T. Helman zostało przejętych z *Pamiętników Felińskiego*, II s. 145—158); F-f-27 s. 5.

⁸ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 54.

⁹ ARMWar. F-g-4 z. 8 pod datą 5 XI 1856 i 2 VI 1857; Feliński, *Pamiętniki*, II s. 58, 62.

¹⁰ ARMWar. F-f-5 t. I s. 31—2.

drugiej, ale jest wskazaniem dnia, w którym s. Dymman objęła kierownictwo nad instytucją. Rządząc przez blisko 50 lat zgromadzeniem i to zupełnie samodzielnie wskutek rychłego wywiezienia arcybpa Felińskiego, poczęła s. Dymman uważać się pod koniec życia niemal za założycielkę zgromadzenia, co chyba utwierdzały w niej i młodsze siostry, nieznające już założyciela¹¹. Nic dziwnego stąd, że datę związania się z Rodziną Marii identyfikowała z jej założeniem.

Zauważyć należy, że i w innych zgromadzeniach i zakonach trudno na ogół oznaczyć daty ich powstania. Proces bowiem formowania się tego rodzaju instytucji trwa przeważnie czas dłuższy, zanim nie zostaną one kanonicznie powołane do życia przez władzę kościelną. O ile więc data kanonicznego ich zatwierdzenia jest zwykle pewna, o tyle same początki zgromadzeń zakonnych mogą być oznaczane najczęściej tylko w przybliżeniu. Założyciele bowiem, gromadząc wokół siebie zwolenników swojej idei, nie zaczęli pracy od spisania dokumentu erekcji, lecz przeciwnie dopiero wtedy starali się o prawne zabezpieczenie bytu powołanej przez siebie instytucji, gdy ta ustaliła się już jako tako i rokowała nadzieją trwałości¹². Podobnie było i ze zgromadzeniem Rodziny Marii. Za jej początek, oczywiście niekanoniczny jeszcze, można uważać nadanie jej przez ks. Felińskiego reguły i ustanowienie przełożonej, a to — jak wiadomo — miało miejsce w 2-giej połowie 1857 r. Szukanie daty dokładniejszej jest daremne. Dodać należy, że proces dalszego formowania Rodziny Marii nie zamknął się bynajmniej na oznaczonej w przybliżeniu dacie jej powstania. Trwał on jeszcze długie lata i przechodził różne etapy, zanim uzyskało zgromadzenie kanoniczną erekcją¹³.

1. Inicjatywa ks. Konstantego Łubieńskiego

Z chwilą zamknięcia nowicjatów życie zakonne w carskiej Rosji zostało automatycznie skazane na zagładę i faktycznie poczęło w szybkim tempie zamierać. Klasztory znikały jeden po drugim, tak męskie, jak i żeńskie. Tych ostatnich znalazło się po rozbiorach Polski około 30 w tzw. prowincjach zabrzanych. Były to konwenty benedyktynek, bernardynek, dominikanek, karmelitanek, szarytek, wizytek¹⁴. Jednakże do połowy XIX w. niewiele już z nich do-

¹¹ ARMWar. F-f-20 s. 19; F-g-1 s. 18; F-f-5 t. I s. 31, 33.

¹² Aby się o tym przekonać, wystarczy przejrzeć początkowe dzieje różnych zakonów, przedstawione przez M. Heimbuchera, *Orden und Kongregationen der katholischen Kirche*, 3 Aufl. München 1965, I—II lub o. J. Bara, *Polskie zakony*. Prawo kan. 4(1961) passim.

¹³ Zob. s. 31—49.

¹⁴ [J. M. Giżycki] Wołyniak, *Zniesione kościoły i klasztory rzym-*

trwało, mimo że niektóre uznane za etatowe, mogły jeszcze przyjmując od czasu do czasu za zezwoleniem władz jakieś nowicjuszki¹⁵. Tego rodzaju sytuacja wśród zakonów w cesarstwie rosyjskim zmuszała niewiasty z powołaniem zakonnym bądź do szukania dla siebie klasztorów poza granicami Rosji, co zrealizować były w stanie jedynie osoby zamożne, bądź do praktykowania na miejscu namiastek życia zakonnego w bezinteresownej pracy charytatywnej¹⁶.

Pola do praktyki miłosierdzia chrześcijańskiego było wiele w ówczesnym cesarstwie, przede wszystkim w stolicy państwa. Obok bowiem bogatej arystokracji i zamożnej burżuazji gnieździło się w Petersburgu dużo nędzy, zarówno wśród ludności prawosławnej jak i katolickiej. Przyznać należy, że nad zorganizowaniem opieki nad ubogimi starcami i opuszczonymi sierotami pracowały czynnie niektóre panie z najwyższych sfer rosyjskich, wśród których były też katoliczki, niekiedy ukryte, lub sympatyzujące z katolicyzmem pod wpływem słynnych jezuitów Gagarina i Pierlinga¹⁷. Na przynależność wyznaniową podopiecznych nie zawsze się oglądano. W ten sposób rosła w Petersburgu liczba najrozmaitszych przytułków, utrzymywanych z prywatnych funduszy wspomnianych pań, a zarządzanych przez zespoły niewiast, chętnych do poświęcenia się bezinteresownej pracy charytatywnej. Tego rodzaju „samorodne siostry miłosierdzia” — jak je nazwał arcybp Feliński — prowadziły rodzaj wspólnego życia i przyjmowały najczęściej jednakowy strój, zbliżony do habitów zakonnych¹⁸. Rząd nie tylko tolerował te instytucje, ale nawet je popierał.

Jeżeli przed 1856 r. istniał w Petersburgu już szereg prawosławnych instytucji dobroczynnych, to ani jednej jeszcze nie posiadali petersburscy katolicy, którzy, acz przynależeli do różnych narodowości, z najsilniejszą grupą polską, byli zorganizowani w 2 parafiach, św. Katarzyny i św. Stanisława o łącznej liczbie przeszło 30.000¹⁹. Kierujący wielką parafią petersburską św. Katarzyny do-

sko-katolickie przez rząd rosyjski w wieku XIX-tym w diecezji łuckiej, żytomierskiej i kamienieckiej. *Nova Pol. Sacra* 1(1928) s. 145—165, 208—211, 303—312; Ks. J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912 s. 469—73; Bp W. Urban, *Ostatni etap dziejów Kościoła w Polsce* (1815—1965), [Romae] 1966 s. 229—30.

¹⁵ Zob. schematyzmy diecezji wileńskiej, łuckiej, archidiecezji mohylewskiej z l. 1850—55.

¹⁶ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 54.

¹⁷ *Charitas. Księga zbiorowa wyd. na rzecz rz.-kat. Tow. Dobroczynności przy kościele św. Katarzyny*, Petersburg 1894; *Lexikon f. Theol. u. Kirche*, IV kol. 255—6 (o Gagarinie); Ks. J. N[ie]d[zi]e[lski], *Pierling Paweł*. Podr. Enc. Kośc., XXXI—XXXII s. 128.

¹⁸ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 54.

¹⁹ *Bibl. Jagiell.* (dalej cytuję BJag.) rkps 5364 k. 392—2v. Parafia św. Katarzyny liczyła wtedy 25.000 wiernych (*Konstanty Ireneusz Po-*

minikanie, o ile dużo robili na odcinku szkolnictwa⁰⁰, o tyle nie wykazywali żadnej inicjatywy w kierunku zorganizowania opieki nad ubogimi swojej parafii. Pierwszy i przez długie lata jedyny²¹ katolicki przytułek na większą skalę w Petersburgu powstał dopiero w 1856 r. dzięki ks. Łubieńskiemu i to tylko jako konsekwencja innego jego pomysłu, mianowicie jako sztyld, mający zasłaniać istnienie zgromadzenia zakonnego Rodziny Marii.

Nie można powiedzieć, aby inteligentny i pełen gorliwości kapłańskiej Łubieński, pracujący od 1854 r. w parafii św. Katarzyny jako wikariusz i kaznodzieja francuski, nie dostrzegał potrzeby zaprowadzenia w niej akcji charytatywnej. Osobiście wydawał znaczne kwoty na cele dobroczynne i wspierał charytatywną działalność pani Franciszki Jaume, czy zawiązany już wcześniej małżeńki przytułek dla sierot, nazywany w źródłach „ouvroir”, pani Reully²², ale ostatnio zaczął go pasjonować przede wszystkim inny problem.

Spotkawszy wśród swych penitentek 3 osoby z powołaniem zakonnym, noszące się z konkretnym zamiarem wstąpienia do klasztoru poza granicami Rosji, skłonił je do pozostania w Petersburgu w celu uformowania z nich żeńskiego zgromadzenia zakonnego. Wymienione osoby to 2 guwernantki pracujące w domach arystokratycznych stolicy Zofia Horoszevska i nawrócona z protestantyzmu Maria Mann oraz mniej wykształcona, ale za to wielkiej pobożności, Katarzyna Szymańska. Wszystkie zgodziły się prowadzić życie wspólne na wzór zakonnego. W tym celu wynajął dla nich Łubieński w miesiącach letnich 1856 r. kilka pokoików w zabudowaniach dominikańskich, aby zaś zakonspirować przed władzami prawdziwy cel stowarzyszenia, dał mu sztyld sierocińca. Projektowane stowarzyszenie miało wychowywać zawsze kilka sierot, aby mieć wobec władz uzasadnienie swego bytu. I faktycznie oddał im Łubieński pod opiekę 2 sieroty, prawdopodobnie zabrane spod nadzoru pani Reully, którą właśnie z nieznaných przyczyn

mian hrabia Łubieński biskup sejneński, Kraków 1898 s. 61—2), a parafia św. Stanisława, prowadzona przez pijarów obejmowała 5.000 wiernych (Bp A. Krasieński, *Wspomnienia*, Kraków 1900 s. 63).

²⁰ L. Kosiński, *Dzieje kościoła św. Katarzyny w Petersburgu*. W: *Z murów św. Katarzyny. Księga pamiątkowa b. wychowanek i wychowanków Gimnazjum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu*, Warszawa 1933 t. I s. 17—20; W. Markowska, *Żarys dziejów Gimnazjum żeńskiego*. Tamże, s. 116; M. Rzeszotarska, *Szkola elementarna*. Tamże, s. 165; S. Cybulski, *Gimnazjum przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu*. Tamże, s. 221; *Konstanty ... Łubieński ...* s. 61.

²¹ *Konstanty ... Łubieński ...*, s. 73—4; Bibl. PAN w Krakowie rkps 2413 s. 33—4; ARMWar. F-g-4 z. 8 pod datą 25 i 29 IX 1856 r.

²² ARMWar. F-g-4 z. pod datą 27 i 29 IX 1856 r. oraz F-g-6 z. 8 wstęp T. Majowej s. 2; Bibl. PAN w Kr. rkps 2413 s. 33.

od sierot odsunął²³. Gdy chodzi o materialne zabezpieczenie utworzonej instytucji, mało praktyczny fundator sądził, że potrafi się ona utrzymać z publicznej ofiarności, na razie zaśłożył na nią z własnej szkatuły. Łubieński był stosunkowo zamożny, oprócz bowiem drobnych dochodów z pracy duszpasterskiej otrzymywał rocznie 3.000 rubli od swojej rodziny²⁴. Jako przełożoną zgromadzenie nazaczył Marię Mann²⁵. Nie zatroszczył się natomiast o nadanie powołanej instytucji określonej reguły. Sprawę tę odłożył na później, tymczasem zaś, korzystając z pobytu w Petersburgu we wrześniu arcybpa Chigi'ego, poprosił go o poświęcenie zakładu i pobłogosławienie zawiązującego się zgromadzenia²⁶. Nazwał je Rodziną Marii, prawdopodobnie dla podkreślenia z jednej strony rodzinnego charakteru stowarzyszenia, a z drugiej dla oddania specjalnej czci Matce Boskiej, której kult w tym czasie bardzo się wzmógł w związku z objawieniami w Lourdes i z zaprowadzaniem po kościołach nabożeństwa majowego²⁷. Zaprzężony sprawami politycznymi wyjechał Łubieński 5/17 XI tego roku na 6 miesięcy do Kongresówki, zostawiając troskę o instytucję swemu przyjacielowi ks. Felińskiemu²⁸.

Ponieważ na tym zamknął się faktycznie pierwszy etap w organizowaniu przez ks. Łubieńskiego tzw. pierwszej Rodziny Marii, należy dać odpowiedź na pytanie, jaki charakter miała powołana przezeń do życia instytucja. W żaden sposób nie można jej nazwać zgromadzeniem zakonnym, chociaż ono było zamiarem Łubieńskiego. Istota bowiem zgromadzenia zakonnego polega nie tylko na zbiorowym życiu konkretnych osób, dążących wspólnie do doskonałości chrześcijańskiej, ale przede wszystkim na związaniu się ślubami w oparciu o określoną regułę i pod władzą przełożonych. Istotne jest tu również zatwierdzenie przez władzę kościelną, to ostatnie wszakże, że następuje zwykle — jak już powiedziano — dopiero później po ustabilizowaniu się instytucji, nie musi być brane w rachubę w przypadku założonej przez Łubieńskiego Rodziny Marii. Tak samo żadną miarą nie można brać za aprobatę kościelną błogosławieństwa ze strony Chigi'ego, ponieważ nawet

²³ ARMWar. F-g-4 z. 8 pod datą 25 i 29 IX 1856 r.

²⁴ *Konstanty ... Łubieński ...*, s. 64; Feliński, *Pamiętniki*, II s. 55.

²⁵ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 54—5.

²⁶ Tamże, s. 55; ARMWar. F-g-4 z. 8 pod datą 27 IX 1856 r.

²⁷ Ks. Konstanty Łubieński zaprowadził nabożeństwo majowe w Wiskitkach w archidiec. warszawskiej, gdzie proboszczem był jego stryj bp Tadeusz Łubieński i gdzie Konstanty chwilowo pracował, chociaż nie wprowadziła go jeszcze oficjalnie władza archidiecezjalna. Tak samo zainaugurował to nabożeństwo w Petersburgu w kościele maltańskim, również uprzedzając urzędowe wprowadzenie przez konsystorz. *Konstanty ... Łubieński ...*, s. 28; Feliński, *Pamiętniki*, II s. 62; ARMWar. F-g-4 z. 8 pod datą 3 V 1857 r.

²⁸ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 58.

Stolica Ap. nie zwykła zatwierdzać zgromadzeń bez uprzedniej aprobaty miejscowego ordynariusza. Tym bardziej nie uczynił tego przypadkowo obecny, dyplomatyczny wysłannik papieski. Interwencja Chigi'ego to nic innego jak zwykle błogosławieństwo, jakiego udziela biskup, gdy się go o to prosi. Pierwszej Rodzinie Marii brakowało rzeczy zasadniczej, mianowicie reguły, a nie wiadomo też, czy i kwestia ślubów została od początku wzięta w rachubę. Absolutnie przeto nie można uważać pierwszej Rodziny Marii za zgromadzenie zakonne.

2. Interwencja ks. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego

Zmieniło się wiele w Rodzinie Marii podczas 6-miesięcznej nieobecności w Petersburgu ks. Łubieńskiego. Uproszony bowiem do opieki nad instytucją ks. Feliński, o ile nie wprowadzał żadnych zmian do życia stowarzyszonych kobiet, o tyle rozbudował znacznie mieszczący się przy nich sierociniec, mający być w pomysłę Łubieńskiego tylko zasłoną dla właściwego celu instytucji. Przyjmował bowiem nie tylko coraz więcej sierot, ale równocześnie brał w opiekę i niedołęzne a ubogie staruszki, dla których wynajął osobny lokal²⁹. Wszystko zaczęło się od szukania środków materialnych na utrzymanie sierocińca i od zmiany przełożonej. Łubieński na wyjeźdny zarządził, aby po wyczerpaniu pozostawionego przezeń zaopatrzenia zwrócić się o pomoc do księżny Galicyń. Tymczasem okazało się, że księżna, pozbawiona majątku z powodu swego przejścia na katolicyzm, w żaden sposób nie może dać subwencji. Odmówił również pomocy przeor dominikanów i administrator parafii św. Katarzyny o. Józef Maksymilian Staniewski, późniejszy sufragan mohylewski, który radził nawet rozwiązać zupełnie stowarzyszenie, na co oczywiście Feliński absolutnie nie mógł się zgodzić³⁰.

Wobec niepowodzenia u księżny Galicyń udał się ks. Feliński do ofiarności innych pań z arystokracji, a mianowicie do Teodoryny Millot, księżny Gagarin i baronowej Meyendorff. Materialna pomoc tych osób dla zakładu przeszła wszelkie oczekiwania. Teodoryna Millot, narzeczona dr Józefa Monkiewicza, a naturalna córka księcia Fiodora Galicyńa i francuskiej śpiewaczki, pozostająca pod opieką ministra Czewkina, była nie tylko bogatą, ale i osobą wysoce religijną. Jej spowiednikiem był ks. Łubieński, a po jego wyjeździe ks. Feliński. Otóż panna Millot urządziła na rzecz zakładu Rodziny Marii loterię fantową wśród swych znajomych, przez co

²⁹ ARMWar. F-c-4: Dn. 24 III 1858 pisał F. do matki, że zarządza dwoma „zakładnikami”, jednym dla staruszek i ułomnych, drugim dla sierot, a 14 IX 1858, że staruszki są już połączone z dziećmi w obszernym lokalu.

³⁰ F e l i Ń s k i, *Pamiętniki*, II s. 58—60.

uzyskała znaczny fundusz na dalsze utrzymanie instytucji. Poza tym skontaktowała Millot Felińskiego za pośrednictwem pani Bałabin, matki paryskiego jezuitę o tym samym nazwisku, z damą dworu carowej księżną Gagarin, z domu Walewską. Mecenat nad zakładem tej ostatniej, acz krótkotrwały, okazał się niezwykle zbawienny. Poprzez loterie i kwestę w kręgu swego otoczenia potrafiła księżna Gagarin tak zabezpieczyć sierociniec, że ks. Feliński mógł teraz rozszerzyć jego lokal i umieszczać w nim coraz więcej sierot. Z wiosną 1857 r. było ich już ponad 20³¹. Równocześnie przyjął Feliński do stowarzyszenia nową siostrę, nie starą jeszcze wdowę po pułkowniku Malcowie Anetę. Z powodu wyjazdu za granicę Gagariny przyjęła z kolei stałą opiekę nad sierocińcem wskazana przez nią baronowa Meyendorff, córka austriackiego ministra hr. Boul-Schauensteina, a żona prezesa gabinetu cesarza, Piotra Meyendorffa, niezwykle gorliwa katoliczka³². Niewiasta ta związała się z Rodziną Marii na dłuższy czas, dostarczając sierocińcowi systematycznie środków materialnych, a niebawem stając na czele utworzonego komitetu opiekuńczego.

Zabezpieczywszy materialną stronę egzystencji zakładu, wybrnął Feliński również pomyślnie z kryzysu, wywołanego dezercją przełożonej Marii Mann. Niewiasta ta, zorientowawszy się zaraz po wyjeździe Łubieńskiego, że środki utrzymania są na wyczerpaniu, opuściła Rodzinę Marii i wyjechała za granicę dla wstąpienia tam do klasztoru. Nie przypuszczała, że Feliński potrafi braki usunąć. Pozostały więc tylko 3 członkinie stowarzyszenia: Horoszevska, Szymańska i Malcow, z których żadna w mniemaniu Felińskiego nie nadawała się na przełożoną zakładu. Na szczęście trafiła się niespodziewanie osoba, która bardzo chętnie przystała na propozycję Felińskiego, by do powrotu Łubieńskiego pokierować zakładem, mianowicie Florentyna Dymman, która też dała wnet dowody swych organizacyjnych uzdolnień³³.

Dymmanówna, ur. w 1828 r. w Sadowiczach w pow. witebskim, była córką Jakuba Dymmana, starosty surażskiego i Anny Mikosz. Uczyła się w domu rodzicielskim pod kierunkiem Tomasza Zana, a potem u minimitek w Witebsku, względnie u wizytek wileńskich, jak podała Cecylia Bogdanowicz. Po śmierci matki w 1854 r. — ojciec zmarł już wcześniej — znalazła się w Petersburgu, gdzie była penitentką ks. Łubieńskiego. Chcąc wstąpić do jakiegoś klasztoru poza granicami Rosji, udała się w 1856 r. w strony rodzinne

³¹ Tamże, s. 60—1; ARMWar. F-c-4 List F-go do matki z 28 IV 1857. W liście z 12 II 1858 (tamże) pisał, że w zakładzie uczy się już 27 dziewczynek, nie licząc dochodzących. Było to już po całkowitym przejściu sierocińca przez Felińskiego.

³² Feliński, *Pamiętniki*, II s. 61; ARMWar. F-c-4 List F-go do matki IV 1857; F-f-20 s. 30.

³³ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 63.

celem zebrania potrzebnego funduszu. Ponaglona do powrotu przez Łubińskiego nie zastała go już w stolicy. Zetknęła się za to z ks. Felińskim. Ponieważ postanowiła z podjęciem ostatecznej decyzji czekać na powrót swego duchownego przewodnika, przystała na ofertę Felińskiego³⁴. Polegając na przekazie s. Helman, miało to mieć miejsce 27 XII 1856 r., z tym tylko, że nie można tego uważać za jej wstąpienie do zgromadzenia Rodziny Marii, bo takiego — jak wyżej wykazano — jeszcze nie było, ale tylko objęcie kierownictwa sierocińca Rodziny Marii³⁵. Florentyna Dymman ani przeczuwała, że tymczasowe przyjęcie obowiązków w sierocińcu zwiąże ją z Rodziną Marii na całe życie.

Z początkiem maja 1857 r. wrócił do Petersburga ks. Łubiński. Widząc, że sprawy Rodziny Marii stoją na zewnątrz znakomicie dzięki kierownictwu ks. Felińskiego i wyperswadowawszy zapewne pannie Dymman, by porzuciła myśl wstąpienia do klasztoru za granicą, a pozostała w zakładzie, dał się wciągnąć w wir innych spraw i zajęć. Przede wszystkim narzucił się na stałego doradcę metrop. Wacława Żylińskiego. Następnie postarał się u hr. Borchy o prezenę dla siebie na rektora kościoła maltańskiego, na które to stanowisko otrzymał też instytucję metropolity. W objętym kościele zaprowadził zaraz nabożeństwa majowe, począł urządzać rekolekcje i wykłady katechizmu, założył bractwo Adoracji N. Sakramentu, którego zadaniem miała być opieka nad ubogimi kościołami, oraz powołał do życia nowe stowarzyszenie dobroczynne, Towarzystwo św. Wincentego³⁶. Dzięki wyrobionym stosunkom w najwyższych sferach towarzyskich każda jego inicjatywa miała na początku zapewnione powodzenie. Jednakże musiał niebawem wglądać i w sprawy Rodziny Marii, która na gwałt potrzebowała jego interwencji.

Wspomniano już, że ks. Feliński podczas wykonywania nad zakładem swej opieki położył główny nacisk na rozwój sierocińca, a na boku zostawił sprawy stowarzyszenia niewiast w przekonaniu swej tu niekompetencji. Siostry Horoszevska i Szymańska podniosły lament, że pierwotny cel ich zgromadzenia, jakim była ścisła

³⁴ Najwięcej szczegółów o s. Florentynie Dymman przekazała s. T. Helman (ARMWar. F-f-5 t. II s. 145—57). Znały dobrze s. Dymman s. A. Łączyńska i s. J. Skirgajło, obie też w swych wspomnieniach bardzo dodatnio ją scharakteryzowały (F-f-20 s. 19—30; F-f-27 s. 3—13). Pewne szczegóły o s. Dymman podała również C. Bogdanowicz, która w młodości także ją znała (F-g-1 s. 20—2). Zob. też Feliński, *Pamiętniki*, II s. 60.

³⁵ W zgromadzeniu datę tę uważano od dawna za początek Rodziny Marii i do dziś 27 XII obchodzi się rocznicę powstania zgromadzenia. Uczyniono jednak ostatnio korekturę odnośnie do roku. Przyjmuje się rok 1857, a nie jak dawniej 1856.

³⁶ ARMWar. F-g-4 z. pod datą 2 VI 1857; Bibl. PAN w Kr. rkps 2413 s. 42 nn.; Feliński, *Pamiętniki*, II s. 62; *Konstanty .. Łubiński ...*, s. 87—109.

kontemplacja, został przez Felińskiego zwichnięty, a one z powodu stałego wzrostu sierocińca muszą czynnie się nim zajmować. Żądały przeto od Łubieńskiego powrotu do początkowych założeń. Łubieński uznał to za słuszne, zarządził dla sióstr rekolację, po skończeniu których przedstawił im ułożoną na prędce regułę. Według niej miała odtąd Rodzina Marii prowadzić życie kontemplacyjne, a kilka wychowywanych sierot jedynie uzasadniać wobec rządu rację istnienia stowarzyszenia. Wykonanie tego planu równało się automatycznie likwidacji rozbudowanego sierocińca, tym bardziej że siostry Dymman i Malcow oświadczyły, iż w tej sytuacji opuszczają Rodzinę Marii, ponieważ nie czują powołania do kontemplacji. Także Meyendorffowa zapowiedziała swe wycofanie z tak pojętej Rodziny Marii. Sierociniec uratował ks. Feliński³⁷.

Szanując wolę Horoszewskiej i Szymańskiej praktykowania kontemplacji i zdanie w tej mierze Łubieńskiego, uważał Feliński, że równie szczytną jest inna forma dążenia do doskonałości chrześcijańskiej, mianowicie poprzez dzieła miłosierdzia, konkretnie przez pracę w istniejącym już sierocińcu. Dlatego wystąpił z projektem kompromisowym. Poradził Łubieńskiemu, aby zabrał z zakładu Horoszewską i Szymańską i zorganizował dla nich w innym pomieszczeniu kontemplacyjny klasztor według nadanej im reguły, a on zajmie się sierocińcem i ułoży na całkiem innych zasadach życie pozostałych 2 sióstr. Łubieński na plan się zgodził. Horoszewskiej i Szymańskiej przygotował inne mieszkanie, a na ich przełożoną sprowadził z Wilna panią Sawicz. To 3-osobowe zgromadzenie niedługo jednak trwało i to w pewnej mierze z winy samego założyciela. Po pierwsze brakowało Łubieńskiemu w ogóle wytrwałości w kontynuowaniu rozpoczętych prac i dzieł, skutkiem czego ciągle brał się do nowych spraw, niewiele dbając o losy prac zaczętych. Po wtóre 20 III 1859 r. musiał opuścić Petersburg. Arcybiskup Żyliński bowiem, chcąc się pozbyć uciążliwego doradcy, wysłał go na wikarego do Charkowa, a później na proboszcza do Rewla w Estonii. Tak więc zabrakło młodemu zgromadzeniu po prostu środków do życia, o zabezpieczenie których nie postarał się Łubieński. Toteż w niedługim czasie zgromadzenie to, nazwane tu „pierwszą Rodziną Marii” przestało istnieć. S. Sawicz umarła, podobno ze zgrzyoty z powodu usunięcia ze stolicy Łubieńskiego, a Szymańska po kilku latach wróciła do Łubieńskiego, gdy ten został biskupem sejneńskim i zajmowała się w Sejnach kongregacją tercjarską św. Franciszka, s. Horoszevska zaś przeniosła się do nowej Rodziny Marii, którą w 2-giej połowie 1857 r. założył ks. Zygmunt Szczęsny Feliński³⁸.

³⁷ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 63—4.

³⁸ Tamże, s. 64, 73; Bibl. PAN w Kr. rkps 2413 s. 16, 33; ARMWar. F-f-5 t. I s. 34—5.

3. Faktyczne początki Rodziny Marii i jej pierwotna struktura

Feliński, przystępując do zorganizowania zgromadzenia, okazał się większym realistą od Łubieńskiego. Stał na stanowisku, że katolicki zakład dobroczynny jest bezwzględnie potrzebny w Petersburgu, wobec czego należy dalej prowadzić i rozbudowywać istniejący już sierociniec. Zdawał też sobie sprawę, że przy braku stałego majątku zakładowego potrzebne są do jego prowadzenia osoby, które by podjęły się tego nie za wynagrodzeniem, ale z pobudek ideowych. Nadawać by się przeto tu mogło tylko zakonne zgromadzenie. Przewidywał wreszcie, że ofiarność dla zakładu jednej czy nawet kilku zamożnych pań jest niepewna, może się z czasem skończyć, a w każdej chwili zawieść, należy wobec tego tak statutowo ustawić zadania zgromadzenia, aby potrafiło w przyszłości utrzymać i siebie i prowadzony zakład. Tego rodzaju wytyczne dawały przedsięwzięciu szanse powodzenia i jak najbardziej odpowiadały pragnieniom pań Dymmanówny i Malcow. Zakład miał stanowić teren pracy zgromadzenia, które tym samym musiało otrzymać charakter wybitnie czynny.

Trzy sprawy wymagały od razu załatwienia: Zdobycie większego lokalu dla rozrastającego się zakładu, ułożenie reguły dla zgromadzenia sióstr, opiekujących się zakładem, oraz zapewnienie dopływu kandydatek do zgromadzenia. Pierwszy problem rozwiązała natychmiast baronowa Meyendorff, wynajmując dla zakładu obszerniejsze mieszkanie, wspólne dla sierot i starsuszek. Urządzenie pomieszczenia trwało kilka miesięcy. Wcześniej wprowadzono tam sieroty, mieszkanie dla sióstr było gotowe dopiero w lecie 1858 r. Uroczyste otwarcie kaplicy w zakładzie nastąpiło 13 VIII tegoż roku³⁹.

Chyba jeszcze w 1857 r. załatwił Feliński i dwie dalsze sprawy. Zapisał bowiem w swych „Pamiętnikach”, że po przeniesieniu sierot do nowego lokalu ułożył regułę dla zgromadzenia, pozostawionego przy pierwotnej nazwie Rodziny Marii (według istniejącej w zgromadzeniu tradycji miał ją wręczyć s. Dymman 27 XII 1857 roku), i że zwrócił się pisemnie do wizytek wileńskich z prośbą, aby kierowały do Rodziny Marii te ze swoich aspirantek, których z różnych przyczyn nie mogą przyjąć. Poślawszy im dla zorientowania się w celach Rodziny Marii jej regułę, uzyskał rzeczywiście tą drogą kilka nowych kandydatek. Przełożoną zgromadzenia ustanowił Florentynę Dymman⁴⁰.

O nadanej zgromadzeniu regule niewiele można dziś powiedzieć,

³⁹ ARMWar, F-c-4 List do matki z 14 VIII 1858. W liście z 14 IX 1858 (tamże) pisał: „Starsuszki połączone już z dziećmi pod jedną dykcją”.

⁴⁰ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 63—4.

ponieważ nie znamy jej pierwotnego tekstu. Początkowo istniał prawdopodobnie tylko jeden jej egzemplarz, przekazany przez założyciela przełożonej, s. Dymman. Tekstu nie drukowano, ale chyba później zrobiono szereg odpisów dla użytku przełożonych poszczególnych domów. Liczniejszych kopii nie sporządzano z obawy przed zdekonspirowaniem zgromadzenia. Egzemplarz reguły miała z sobą s. Dymman, gdy dla kuracji bawiła za granicą i dała go w Paryżu do przeczytania ks. Wiktorowi Ożarowskiemu. Ożarowski tak o niej pisał do kapucyna Honorata Koźmińskiego: „Przeczytasz regułę, jaką napisał ks. Feliński, oryginalną w swoim rodzaju, ale wcale trafną i zdaje się z Ducha Bożego, bo jest wyrazem nie konceptu, ale doświadczonej praktyki”⁴¹. Siostry uczyły się reguły tylko ze słuchania na lekcjach, jakich udzielał im początkowo ks. Feliński i s. Dymman, a później mistrzyni nowicjatu. Praktyka ta istniała w cesarstwie rosyjskim aż do rewolucji⁴². Istniejące egzemplarze reguły przepadły w Petersburgu w czasie likwidacji zakładu, w Warszawie podczas powstania 1944 r.

Dysponujemy znacznie późniejszym tekstem reguły, drukowanym w r. 1888, a używanym przez siostry w Galicji⁴³. Czy jednak ta ostatnia, o 30 lat późniejsza, redakcja jest identyczna z regułą pierwotną, można mieć wątpliwości. Z tekstu z 1888 r. przebija dokładna znajomość życia zakonnego i wszelkich przepisów prawnych, których to zalet, przynajmniej w takim zakresie, nie miał z pewnością tekst pierwotny. W 1888 r. miał Feliński za sobą znaczne doświadczenie w sprawach zakonnych. W okresie rządów arcybiskupich w archidiec. warszawskiej zetknął się z bliska z wszystkimi żeńskimi klasztorami w archidiecezji, nie tylko z zakonami starymi jak bernardynki, sakramentki, szarytki i wizytki, ale też ze zgromadzeniami nowymi, czynnymi, z założonymi przez o. Honorata Koźmińskiego felicjankami i z organizowanymi przez Teresę Potocką magdalenkami. Dwie podróże do Rzymu w 1883 r. po powrocie z wygnania chyba również dały Felińskiemu okazję przypostrzeżenia się różnym zgromadzeniom obcym. Mieszkając następnie w Dźwiniacze w archidiec. lwowskiej, pozostawał w bli-

⁴¹ Archiw. OO. Kapuc. w Nowym Mieście rkps III D: List ks. W. Ożarowskiego do o. H. Koźmińskiego z 6 X 1859. Podczas pobytu swego za granicą dowiadywała się Dymmanówna, jak przedstawia się organizacja świeżo założonych niepokalanek. Archiw. OO. Zmartwychwst. w Rzymie (dalej cytuję AZmRz): List o. A. Jełowickiego do o. K. Grabowskiego z 22 X 1859.

⁴² Piszą o tym wyraźnie starsze zakonnice jak s. Matylda Getter (F-f-3 s. 18), s. T. Helman (F-f-5 t. II s. 5), s. R. Komorowska (F-f-17 s. 6), s. K. Wasińska (F-f-33 s. 3).

⁴³ *Ustawy Rodziny Marii albo Służebnic Ubogich*, Kraków 1888, 16^o, ss. 130. F. pisał 17 VI 1891 do J. Zamojskiej (Bibl. PAN w Krórniku — dalej cytuję BKórń, — rkps 7618) o pierwotnej regule Rodziny Marii, że „w głównych zasadach pozostała dotąd niezmieniona”.

skich kontaktach z niepokalanekami z Jazłowca i Niżniowa⁴⁴. Poza tym poczynając od czasów warszawskich, utrzymywał bliskie stosunki z szeregiem wybitnych zakonników, którzy bądź sami byli założycielami zgromadzeń, bądź mieli dużo do powiedzenia na temat spraw zakonnych, że wymienię kapucynów Prokopa Leszczyńskiego i Honorata Koźmińskiego, zmartwychwstańców Hieronima Kajsiewicza, Piotra Semenę, Eustachego Skrochowskiego i swebro brata Juliana, felicjankę Marię Magdalenę Borowską, karmelitanek Marię Ksawerę Czartoryską, niepokalanekę Marcelinę Darowską, magdalenkę Teresę Potocką⁴⁵. Niewątpliwie więc odbiła się dojrzałość sądów Felińskiego w sprawach zakonnych na oddanej w 1888 r. do druku regule. Natomiast brakowało mu jej w tak szerokim zakresie w r. 1857. Przecież nie znał wtedy z bliska żadnego żeńskiego zgromadzenia, bo nawet osobiste zetknięcie z wileńskimi wizytkami nastąpiło dopiero po napisaniu reguły dla Rodziny Marii⁴⁶. To, co wiedział wtedy o zakonach, ograniczało się zapewne do ogólnych wiadomości z lektury, względnie z wywiadu o tego rodzaju instytucjach, jakiego mu udzielał listownie bawiący za granicą jego brat Julian⁴⁷.

Tak więc trudno przyjąć, aby pierwotna reguła odznaczała się już taką precyzją sformułowań i była tak bogata w szczegółowe przepisy, co reguła z 1888 r. Jednakże mimo tych zastrzeżeń wydaje się nie ulegać wątpliwości, że zasadniczy zrab reguły, mianowicie wytknięcie celu zgromadzenia i określenie głównych środków do jego realizacji były identyczne w obu redakcjach. Siostry, które w 11. 1884—1889 przybywały od s. Dymman do zakładanych w Galicji przez Felińskiego domów, nie zauważyły żadnych różnic między modelem życia zakonnego w domach w Rosji i Kongresówce, a w domach organizowanych przez założyciela w Galicji, dla których właśnie wydrukowano w 1888 r. wspomnianą regułę. Byłoby to dowodem, że główna idea reguły drukowanej była taka sama co pierwotnej⁴⁸. Pierwszej reguły trzymały się siostry w Ro-

⁴⁴ Świadczy o tym częsta korespondencja arcybpa F-go z M. Darowską. Oryginały listów znajdują się w Arch. SS. Niepokal. w Szymanowie (dalej cytuję ANiepSz.) P. 21. 4. I. 1 i nn. Kopie posiada ARMWar.

⁴⁵ Kopie wielu listów tych osób posiada ARMWar. Oryginały są rozsypane po różnych archiwach i bibliotekach.

⁴⁶ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 64, 87.

⁴⁷ ARMWar. F-c-4: Dn. 8 X 1857 pisał F. do brata Juliana, bawiącego w Rzymie: „... przypatruj się przy każdej nadarzonej zrzeczności szkołom, zwłaszcza przez księży zawiadywanym, bractwom miłosierdzia i wszelkiego rodzaju dobroczynnym zakładom, bierz gdzie można rozkłady, sprawozdania, prospekty i to wszystko, co nie samą zasadę, ale urządzenie praktyczne może dać poznać, książeczek też w tym przedmiocie nie omijaj. Co zobaczysz, opisz mi zaraz i w liście przyslij”.

⁴⁸ ARMWar. F-f-20 s. 15: s. A. Łączyńska zapisała, wprawdzie w 20 przeszło lat po śmierci F-go, że siostry w Galicji otrzymały te same

sji i Kongresówce aż do ich agregacji do zakonu braci mniejszych (bernardynów) w 1889 r. i przyjęcia wtedy reguły trzeciego zakonu św. Franciszka.

Pozostaje jeszcze do wyświetlenia problem kościelnej aprobaty powołanego do życia zgromadzenia Rodziny Marii w myśl obowiązującego wówczas prawa kanonicznego. W okresie powstawania Rodziny Marii obowiązywała jeszcze w zasadzie konstytucja św. Piusa V „Circa pastoralis” z 29 V 1566 r.⁴⁹, dopuszczająca zakony żeńskie jedynie o ślubach uroczystych i o papieskiej klauzurze. Zaznaczyć jednak trzeba, że już w XVII i XVIII w. poczęto omijać tę konstytucję wobec zmienionych w wielu państwach stosunków politycznych i społecznych. W jednych bowiem krajach na skutek nieprzychylnego nastawienia rządów do zakonów brakło po prostu warunków do przestrzegania klauzury papieskiej i wiązania się wieczyście z klasztorem przez śluby uroczyste. Gdzie indziej znowu okazywała się nieodzowną praca zakonnic na zewnątrz klauzur wśród społeczeństwa. Poza tym wiele osób widziało ideał życia zakonnego nie w kontemplacji według modelu wspomnianej konstytucji, ale w życiu czynnym. Tak więc poczęli najpierw biskupi diecezjalni, a potem i Stolica Ap. tolerować powstające z inicjatywy różnych osób nieklazurowe kongregacje zakonne, oparte na ślubach nie solemnych, ale zwykłych. W dalszym etapie niektóre z nich otrzymywały aprobatę swych statutów, a nawet ostateczne zatwierdzenie samych instytucji⁵⁰. Do połowy przeto XIX w. istniał już w Kościele i działał cały szereg nowych żeńskich zgromadzeń, powołanych do życia w sposób kanoniczny przez biskupów i zatwierdzonych przez Stolicę Ap. z pominięciem konstytucji „Circa pastoralis”⁵¹.

W tym stanie rzeczy miał prawo erygować kanonicznie zgromadzenie Rodziny Marii na podstawie ustalonej w Kościele praktyki miejscowy ordynariusz, arcybp mohylewski Wacław Żyliński. Czy jednak tego dokonał? Nie przemawia za tym żaden dokument, przeciwnie wszystko wskazuje, że w Petersburgu zgromadzenie nie uzyskało urzędowego zatwierdzenia kościelnego. Przede wszystkim na jawną aprobatę nowego zgromadzenia nie odważyłby się wtedy żaden ordynariusz pod panowaniem carskim, ponieważ pociągnęłoby to nieobliczalne represje imperatora. Tym bardziej nie zdo-

ustawy co w Petersburgu i że założyciel wyrabiał w nich tego samego ducha.

⁴⁹ J. Creusen, *De iuridica status religiosi evolutione. Synopsis historica*, ed. 3, Romae s. 12—42; *Bullarium Romanum*, VII, 447 nn.

⁵⁰ A. Gambari, *Institutorum saecularium et congregationum religiosarum evolutio comparata*. W: *De institutis saecularibus*, Roma 1951, I s. 317—19.

⁵¹ Heimbucher, *Orden u. Kongregationem ...*, II s. 461—551.

był się na to powolny wobec carskiego rządu metropolita Żyliński⁵².

Po wtóre wysiłki s. Dymman z 11. 1888—1889, zmierzające do uzyskania dla zgromadzenia aprobaty kościelnej, zakończone jego agregacją do zakonu braci mniejszych, były wyraźnie podyktowane brakiem dotąd kanonicznego zatwierdzenia⁵³. Jeszcze dobitniej tego dowodzi fakt, że i sam Feliński podjął pod koniec życia starania o aprobatę kościelną Rodziny Marii, czego nie czyniłby w konsystorzu lwowskim, gdyby zgromadzenie miało już zatwierdzenie diecezjalne. Inna rzecz, że mieszkający w Petersburgu arcbp Żyliński wiedział o istnieniu sierocińca, a chyba został również poinformowany przez ks. Felińskiego o tym, że opiekujące się zakładem niewiasty prowadzą życie wspólne w oparciu o określony statut. Dnia 19 XI 1859 r. odprawił nawet Żyliński w kaplicy zakładu Mszę na rozpoczęcie adoracji N. Sakramentu⁵⁴. Czy jednak powiedział Feliński wprost metropolicie, że chodzi tu o zgromadzenie zakonne, trudno twierdzić. Równałoby się to postawieniu bojaźliwego arcybiskupa w dwuznacznej sytuacji⁵⁵. Prawdziwy charakter Rodziny Marii musiał być w ówczesnej nieprzychylniej zakonem atmosferze ukrywany przed każdym. Nawet wobec wstępujących do niej kandydatek unikano określenia „zgromadzenie zakonne”, acz wdrażano je w życie o formach zakonnych, a instytucję nazywano po prostu Rodziną Marii, rozumiejąc pod nią i zgromadzenie sióstr i sierociniec. Tak też zapewne traktował ją i w tym sensie uznawał miejscowy ordynariusz. A jeżeli domyślał się nawet czegoś, to urzędowo wolał o tym nie wiedzieć. Siostry nazywano oficjalnie paniami lub pannami, natomiast dziewczęta z zakładu zwracały się do nich zależnie od wieku sióstr przez „ciociu”, „babciu”, a do siostry Dymman „mateczko”. Dla założyciela zaś ucierała się nazwa „ojciec”⁵⁶.

⁵² Warto zwrócić uwagę, że żaden schematyzm archidiec. warszawskiej nie notuje wśród zakonów żeńskich felicjanek czy sióstr M. B. Miłosierdzia (magdalenek), chociaż ordynariusze uznawali te zgromadzenia. — Jak arcybp Żyliński był ostrożny, świadczy wypowiedź s. Dymman do o. Jełowickiego w Paryżu w 1889 r., że „pierwsze trudności i podejrzenia władzy duchownej” zostały pokonane (AZmRz. List Jełowickiego do o. Grabowskiego z 22 X 1859), co tłumaczyć trzeba w ten sposób, że Żyliński jakoś się uspokoił, ponieważ Rodzina Marii to nie kanoniczne zgromadzenie zakonne.

⁵³ ARMWar. F-f-3 s. 16—7: s. M. Getter notuje słowa s. Dymman: „Abyśmy miały oparcie o Kościół św., przyjęło całe nasze zgromadzenie regułę III zakonu św. Franciszka”; F-f-6 t. IV s. 175—184.

⁵⁴ ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 15 XI 1859.

⁵⁵ Zob. opinię o Żylińskim o. P. Semenienki w jego *Dzienniku* (wyd. ks. E. Elter (w skrócie). *Sacrum Poloniae Millenium*, 2(1955) s. 264—5).

⁵⁶ ARMWar. F-f-3 s. 16, 20, 31; F-f-5 t. I s. 31, 97; F-f-19 s. 100;

4. Rozwój instytucji i zatwierdzenie rządowe

Po przeniesieniu Rodziny Marii do nowego lokalu, nadaniu jej reguły i zapewnieniu dopływu kandydatek, co wszystko miało miejsce w 2-giej połowie 1857 i na początku 1858 r., ks. Feliński miał nadal ręce pełne pracy wokół nowego zgromadzenia. Musiał myśleć przede wszystkim o likwidacji prowizorium, jakim były najmowane lokale, za które czynsz wynosił aż 1.400 rubli rocznie, a starać się o nabycie dla zakładu domu własnego⁵⁷. Łączyła się z tym sprawa uregulowania podstaw państwowo-prawnych sierocińca. Poza tym należało postarać się o dalsze aspirantki, jeśli rozrastający się stale zakład miał być prowadzony wyłącznie siłami sióstr. Nie mało czasu wreszcie zajmowało Felińskiemu duchowne kierownictwo sióstr i utrwalenie jego wewnętrznej formacji. W ciągu najbliższych 3 lat udało mu się problemy te szczęśliwie rozwiązać. Gdy 31 I 1862 r. opuszczał Petersburg, Rodzina Marii stała już na mocnych fundamentach.

Dzięki rosnącej stale ofiarności przyjmowano do sierocińca coraz więcej dziewcząt. Brano też na utrzymanie — jak zaznaczono — i ubogie staruszki. W lutym 1858 r. było już 25 podopiecznych, a w kwietniu tegoż roku aż 80⁵⁸. Jednakże lokal dla dziewcząt mógł zmieścić najwyżej 50 osób. Jak duże było pomieszczenie staruszek, nie wiemy. Aby rozwiązać problem ciasnoty, wyszukał ks. Feliński na peryferiach Petersburga nadający się na zakład dom, wpradzie drewniany, ale za to z ogrodem, który był do kupienia za 10.000 rubli, a baronową Meyendorff skłonił do rozpoczęcia na ten cel kwesty w kręgu jej znajomych. Zbiórka przyniosła niebawem sukces, dała nie 10.000, ale 43.000 rubli. Panie z katolickiej arystokracji całkowicie doceniły potrzebę w mieście dobroczynnej instytucji. Meyendorffowa dała 1.000 rubli, księżna Gagarin 1.000, księżna z Branickich Woroncowa 2.000, baronowa Schtieglitz 2.000, księżna Koczubej 1.500, inne panie po 500 rubli, a księżna z Potoczkich Naryszkińska obiecała urządzić przy zakładzie szpital na 15 łóżek⁵⁹. Wspomagali też zakład niektórzy księża⁶⁰. Pewną kwotę ukwestował sam Feliński, gdy podczas wakacji 1858 r. udał się na Wołyń⁶¹. Jednakże z kupnem domu wstrzymywano się jeszcze, ażeby wpierw zebrać nań jak największy kapitał oraz uzyskać dla sierocińca osobowość prawną wobec prawa państwowego.

F-f-27 s. 3—6. — Sam arcybp Feliński podpisywał listy do sióstr często przez „Tato”.

⁵⁷ ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 14 IX 1858; BJag. akc. 181/55 t. 13 nr 3—12: Listy F-go do L. Szaszkiwicza.

⁵⁸ ARMWar. F-c-4: Listy F-go do matki z 12 II i 20 IV 1858.

⁵⁹ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 86.

⁶⁰ ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 12 II 1858.

⁶¹ ARMWar. F-c-4: Listy F-go do matki z 20 IV 1858 i 20 IV 1859.

Gdy zbiórka pieniężna na własny dom była na jak najlepszej drodze, wyjechał Feliński — jak wspomniano — w lipcu 1858 r. na Wołyń do matki, a potem do Wilna. Chodziło mu mianowicie o dwie sprawy. Pragnął rozglądnać się za nowymi kandydatkami do Rodziny Marii, które miał nadzieję znaleźć zwłaszcza w Wilnie przy pomocy życzliwych mu tamtejszych wizytek. Po drugie chciał przypatrzeć się z bliska życiu zakonnemu tych ostatnich oraz urządzeniom innej instytucji, zakładowi dla starców Zofii Dąbrowskiej. Na Wołyniu chętnych kandydatek nie znalazł, zebrał tam natomiast trochę ofiar na zakład ⁶². W Wilnie w kościele wizytek urządził rekolekcje, podczas których wygłosił cykl nauk na temat powołania i właściwego wyboru stanu. W rezultacie zgłosiło się doń kilka dziewcząt („do dziesięciu”) z prośbą o przyjęcie do Rodziny Marii, które też niezwłocznie zostały wyprawione do Petersburga. Uproszony przez wizytki na spowiednika nadzwyczajnego ich konwentu, zapewnił sobie tym samym dalszą współpracę tych zakonnic w kierowaniu kandydatek do jego zgromadzenia. Pięć nowych kandydatek przywiozła stamtąd w r. 1859 wracająca z zagranicy Florentyna Dymman ⁶³. W samym Petersburgu bowiem trudno było o powołania zakonne. Poznał też bliżej Feliński wileński przytułek pani Dąbrowskiej, w którym również pracowało utworzone przez Dąbrowską pewnego rodzaju zakonne zgromadzenie pod nazwą sióstr ubogich. Zetknięcie się z założycielką tej instytucji było dlań — jak sam wyznał — „nie bez pożytku” ⁶⁴.

Zabiegi o jak najliczniejsze kandydatki do zgromadzenia dyktował Felińskiemu nie tylko interes rozrastającej się instytucji, ale także plan organizowania podobnych zakładów wychowawczych poza Petersburgiem. Właśnie w 1859 r. otwarły się możliwości objęcia sierocińca w Żytomierzu, ufundowanego przez Cezarynę Gruszecką pod protektorem księżny Wasylczykow ⁶⁵, które niestety nie doszły do skutku. Realną natomiast postacią przybrała inna inicjatywa.

Ks. Tamulewicz, proboszcz w Iłku pod Dynaburgiem, dowiedziawszy się o Rodzinie Marii, poprosił w letnich miesiącach 1858 r. ks. Felińskiego o przysłanie tam sióstr dla prowadzenia miejscowego szpitala i szkółki parafialnej. Tak Feliński jak i Rodzina Marii przyjęły ofertę z wielkim zadowoleniem. Chodziło bo-

⁶² Tamże.

⁶³ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 86—7; ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 15 XI 1859; Archiw. SS. Wizytek w Kr. rkps I-c-5 s. 291.

⁶⁴ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 87; ARMWar. F-f-5, t. I s. 4—7.

⁶⁵ ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 20 IV 1858, w którym pisze że ma zamiar zabiegać o osoby „pragnące dla miłości bożej na usługę biednych poświęcić się”, które wykształcisz się w zakładzie, mogłyby potem organizować podobne zakłady u siebie. Tamże list do matki z 15 XI 1859.

wiem nie tylko o propagandę dzieł miłosierdzia, ale również o posiadanie domu poza stolicą. Ten ostatni był potrzebny po pierwsze, aby było gdzie umieszczać „dla powietrza” dzieci słabsze, po wtóre by poza Petersburgiem dać dogodniejsze warunki wychowania podrzucanym sierocińcowi coraz częściej niemowlętom, dla których w stolicy trudno było o mamki i piastunki. Zgodzono się przeto skwapliwie na objęcie w Iłkukszie szpitala i szkoły z tą tylko klauzulą, by przygotowano ponadto jakieś oddzielne pomieszczenie dla siostr i wymienionej wyżej dziatwy. Trudności rozwiązała baronowa Ropp, kupując w Iłkukszie dla siostr drewniany dom z kawałkiem gruntu i przyrzekając stałą opiekę nad zakładem. Po uregulowaniu wszystkich wstępnych spraw wysłał ks. Feliński, ale chyba dopiero w 1859 r., do Iłkukszy kilka siostr i gromadkę dzieci, wyznaczwszy na przełożoną s. Anetę Malcow⁶⁶.

Przystąpiono wreszcie do uregulowania ostatniej sprawy, mianowicie legalności sierocińca wobec prawa państwowego. Istnienie zakładu opierało się dotąd na protekcji osób, mających wpływy u dworu. Rzecz zrozumiała, że tego rodzaju prowizorium nie mogło trwać zawsze. Należało więc postarać się o rządowe zatwierdzenie sierocińca i nadanie mu charakteru osoby prawnej, tym bardziej, że zakład nosił się ostatnio z zamiarem kupna własnej realności i objął już filię w Iłkukszie. Toteż ks. Feliński i baronowa Meyendorff, przy udziale chyba także przełożonej zakładu Florentyny Dymman, przystąpili do ułożenia dlań statutu, a Meyendorffowa przeprowadziła bez większych trudności jego zatwierdzenie przez samego cesarza 27 X 1859 r. pod nazwą „Ustawy domu przytułku dla ubogich rzymsko-katolickiego wyznania w St. Petersburgu”. Przez wydanie „najwyższej decyzji” zyskano w pewnym sensie opiekę monarszą⁶⁷.

Skoro kwestia legalności zakładu została załatwiona, nabyto niezwłocznie na 14 Linii Wasiljewskiego Ostrowia piętrowy murowany budynek z odpowiednim ogrodem, który baronowa Meyendorff od razu poczęła przystosowywać do potrzeb zakładu. Z biegiem czasu siedzibę tę rozbudowano. Po dokupieniu w latach późniejszych sąsiedniej realności obejmowała posesja 2 ha⁶⁸. Wspomniana „Ustawa” dawała duże możliwości rozwoju tak dla zakładu, jak i dla kierującej nim Rodziny Marii. W myśl statutu bowiem zakład stał się pełnoprawnym właścicielem nabytej posesji, zwolnionej od jakichkolwiek podatków, i miał prawo zakładać w miarę potrzeby filie poza stolicą. Dzielił się na 2 oddziały: na przytułek

⁶⁶ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 88—90; ARMWar. F-f-5 t. I s. 20—7; F-f-32 s. 2—3.

⁶⁷ Druk ulotny pt. jak wyżej. Był drukowany w „Kurierze Wileńskim” 19 I 1860 (nr 6) w j. polskim i rosyjskim.

⁶⁸ ARMWar. F-f-3 s. 26; F-f-5 t. I s. 32—3, 65—6.

dla ubogich i starych niewiast oraz na sierociniec dla dziewcząt. Stroną materialną zakładu miał zajmować się oddział nadzorczy komitet, w skład którego weszły księżna Gagarin jako prezeska, baronowa Meyendorff jako wiceprezeska i 4 inne damy, dokooperowane przez Gagarinę i Meyendorffową. Sekretarką zarządu została kierowniczką personelu wychowawczego, konkretnie przełożona siostr Rodziny Marii, Florentyna Dymman. Dochody oparto jak dotąd na ofiarności katolickiego społeczeństwa. Z biegiem czasu coraz poważniejszą pozycję w budżecie zakładu stanowiły wpływy z prowadzonej przez Rodzinę Marii szwalni o kilku specjalnościach (szycie bielizny, hafciarstwo, szycie paramentów kościelnych). „Ustawa” gwarantowała dalej zakładowi posiadanie własnej kaplicy i osobnego kapelana do odprawiania nabożeństw i do nauki religii. Od wychowawczyń i nauczycielek podopiecznej dziatwy wymagała przepisanych prawem kwalifikacji i poddawała je nadzorowi państwowych władz oświatowych. Ponieważ cała strona wychowawcza w zakładzie spoczywała w rękach siostr Rodziny Marii, przepis ten zapewniał automatycznie należyty poziom intelektualny zakonnicy. W razie likwidacji instytucji miał przejść jej majątek na rzecz władzy archidiecezjalnej i miał być obrócony na cele dobroczynne⁶⁹.

Nic dziwnego więc, że przy takiej ramowej organizacji zakładu, gdy do tego była do dyspozycji dzięki zabiegom Felińskiego znaczna grupa siostr, mógł on rozwinąć pracę na wielką skalę i na odpowiednim poziomie. Otworło się tu szerokie pole działania dla s. Dymman, osoby światłej, energicznej i niezwykle praktycznej oraz całą duszą oddanej idei Rodziny Marii. Panie komitetowe ogromnie ją ceniły. Toteż blisko 50-letnie jej przełożństwo zostało trwałe ślad. Założyciel liczył się z jej zdaniem, a bp Wincenty Popiel wyraził się o niej w późniejszych latach, że została „na ministra stworzona”⁷⁰.

Niemowlęta odsyłało do Iłku, starszkom stworzono dogodne warunki życia, największą wszakże troską otoczono dziewczęta w wieku szkolnym, które nie tylko wychowywano w duchu katolickim, ale i odpowiednio kształcono. Nauka szła w dwóch kierunkach, teoretycznym i praktycznym. Uczono programu szkolnego w zakresie ówczesnych miejskich szkół parafialnych oraz właściwych dziewczętom rzemiosł: szycia, haftu i gospodarstwa domowego. Tego rodzaju zajęcia realizowano od samego początku istnienia zakładu⁷¹. Z biegiem czasu zaczęły uczyć do zakładu na naukę

⁶⁹ *Ustawa domu przytułku ...*; ARMWar. F-f-5 t. I s. 16; Feliński *Pamiętniki*, II s. 90.

⁷⁰ ARMWar. F-f-5 t. II s. 155.

⁷¹ Jeszcze w pierwszej Rodzinie Marii istniała szwalnia, o której pisał Feliński 28 IV 1857 r., że dobrze prosperuje. ARMWar. F-c-4; F-f-3 s.

i dziewczęta z zewnątrz. Należycie ustawiona od początku instytucja rozwijała się nadal i w ciągu kilku lat zyskała sobie sławę najlepszego zakładu wychowawczego w stolicy Rosji. Stanisław Ptaszycki stwierdził, że do czasu założenia w Petersburgu Towarzystwa Dobroczynności w 1884 r. w zakładzie Rodziny Marii na 14 Linii skupiała się cała „dobroczynna i patriotyczna działalność publiczna społeczeństwa polskiego w Petersburgu”⁷².

Niebawem złączono z zakładem Bractwo Opatrywania Ubogich Kościołów. Członkinie bractwa zbierały się w każdy czwartek na Mszę w kaplicy zakładu, a potem przez kilka godzin haftowały paramenty liturgiczne. Z wykonanych ornatów i kap robiono wystawy, część aparatów spieniężano dla powiększenia funduszu bractwa, część zaś rozdawano za pośrednictwem konsystorza między ubogie kościoły⁷³.

5. Formacja wewnętrzna zgromadzenia

Nie posiadamy źródłowych wiadomości o kształtowaniu się w l. 1857—1862 życia wewnętrznego wśród sióstr Rodziny Marii. Późniejsze dopiero wspomnienia s. Helman, oparte na tradycji i nieznanymi dziś materiałach podały, że pierwsze siostry „były pełne samozaparcia”. „Zdawało się — pisała Helmanówna — że wszystkie siostry są święte”, że „miłość między siostrami była wielka”, tym bardziej że „na początku nieraz i chleba brakowało” itd.⁷⁴ Niewątpliwie tak było. Sam Feliński podkreślał, że siostry Rodziny Marii stały na wysokim poziomie. Sąd ten tym bardziej jest miarodajny, że wypowiedział go założyciel w Warszawie, gdy miał okazję porównać swoje zgromadzenie z różnymi warszawskimi zakonniami⁷⁵.

Pomijając zjawisko, że w każdej społeczności zakonnej panuje największa gorliwość w jej początkach, bezstronnie trzeba stwierdzić, że do tak ubogiego, prymitywnego w swych urządzeniach i na dodatek niepewnego jeszcze zgromadzenia nie mogło pociągać dziewcząt, a potem sióstr nic innego, jak tylko wewnętrzne powołanie, chęć dążenia do doskonałości chrześcijańskiej poprzez pracę nad opuszczoną dźwiatwą i staruszkami. Ta właśnie wewnętrzna postawa sióstr gwarantowała w wielkim stopniu nie tylko rozwój

25—6; F-f-5 t. I s. 77—9; Bibl. OO. Pijarów w Kr. rkps ks. Karola Dębińskiego, *Z przeszłych chwil*, II s. 38—9.

⁷² ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 12 II 1858; S. Ptaszycki, *Z moich wspomnień znad Newy*. W: *Z murów św. Katarzyny*, 56—7.

⁷³ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 91—2. Podobne bractwo istniało w Warszawie przy kościele sakramentek.

⁷⁴ ARMWar. F-f-5 t. I s. 72—3.

⁷⁵ ANiepSz. P. 5. 1. I. 157: List Darowskiej do o. H. Kajsiwicza z 7 VII 1862, w którym D. przytacza wypowiedź Felińskiego o Rodzinie Marii.

samego zakładu, ale również decydowała o ascetycznym poziomie zgromadzenia. Nie można twierdzić, aby nie było i trudności. Niektóre kandydatki, zorientowawszy się, że życie w Rodzinie Marii wymaga wielkiego samozaparcia, występowały. Były też chyba wypadki, że i Feliński usuwał osoby nieodpowiednie. Do końca 1858 r. 10 kandydatek opuściło zgromadzenie. Ale ten właśnie fakt ostrożnej selekcji aspirantek decydował o należyтым poziomie sióstr pozostałych w zgromadzeniu. Niezmiernie ważnym też czynnikiem była gorliwa opieka założyciela, który z tego powodu nawet rezygnował z wakacyjnego wypoczynku i na ogół nie opuszczał Petersburga⁷⁶. Raz tylko wybrał się na Wołyn i do Wilna, ale też w sprawach Rodziny Marii. Ks. Feliński od początku był kapelanem zgromadzenia, najpierw nieoficjalnym, a po otwarciu kaplicy w domu wynajętym przez Meyendorffową urzędowym, mianowanym przez konsystorz arcybiskupi⁷⁷. On też był zapewne stałym spowiednikiem sióstr.

Z braku źródeł nie można także nic powiedzieć o pierwotnym nowicjacie w zgromadzeniu. W każdym razie od początku siostry składały śluby, oczywiście prywatne. Ks. Feliński, pisząc o utworzonych w Petersburgu przez w. księżnę Helenę Pawłównę i księżnę Boratyńską stowarzyszeniach sióstr dla działalności charytatywnej, wyraźnie przeciwstawił je siostronom Rodziny Marii, podkreślając, że nie ma w tych stowarzyszeniach żadnych ślubów⁷⁸. Były zatem śluby w Rodzinie Marii. Jak w każdym, tak i w tym zgromadzeniu śluby stanowiły główną dźwignię postępu wewnętrznego zakonnic i zespalały je w jeden zwarty organizm. Praca sióstr w prowadzonym zakładzie była przeplatana każdego dnia wspólnymi modlitwami według ułożonego z góry planu. Wszystkie nabożeństwa w zakładowej kaplicy odprawiał ks. Feliński, on też głosił do sióstr konferencje i rekolekcje⁷⁹. Natomiast bezpośrednie kierownictwo życiem i pracami zakonnic spoczywało w rękach s. Florentyny Dymman, która od założenia placówki w Iłkuście stała się główną przełożoną zgromadzenia.

Gdy po konsekracji biskupiej wyjeżdżał Feliński 31 I 1862 r. z Petersburga, Rodzina Marii liczyła już 30 sióstr, opiekujących się 80 dziewczętami-sierotami, 18 starszuskami, 15 chorymi w ufundowanym przez Naryszkinę szpitalu i przeszło 20 podrzutkami⁸⁰. Dodać tu trzeba jeszcze kilka sióstr oraz grupę dziewcząt i nie-

⁷⁶ ARMWar. Γ-c-4: Listy F-go do matki z 14 VIII i 29 XII 1858 oraz z 16 VI 1859.

⁷⁷ ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 14 IX 1858, w którym pisał o świeżej swej nominacji.

⁷⁸ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 91.

⁷⁹ ARMWar. F-c-4: List F-go do matki z 29 XII 1858; F-f-5 t. I s. 31—2.

⁸⁰ Pamiętnik Religijno-Moralny 21 (1862) nr 2 s. 206 (kronika).

mowląt w Iłkuście. Wdzięczne swemu założycielowi siostry ofiarowały mu na wyjeźdnym na pamiątkę piękne paramenty biskupie, wykonane własnoręcznie z dostarczonych przez panie komitetowe materiałów ⁸¹.

Po wyjeździe założyciela wzrosła w zgromadzeniu powaga s. Dymman. Wprawdzie i z Warszawy arcybp Feliński czuwał nad swoim dziełem, ale brak bezpośredniego kontaktu z siostrami zwiększał automatycznie kompetencje i samodzielność głównej przełożonej. Dymmanówna okazała się godną zaufania, a dalszy wspniany rozwój zgromadzenia pod jej rządami dowiódł, że była naprawdę nieprzeciętną niewiastą. Następca Felińskiego na kapelanii petersburskiego zakładu został ks. Wincenty Majewski, kolega założyciela ze studiów w Akademii Duchownej, obecnie profesor tej uczelni, kapłan wzorowy i świątły. Zgromadzenie znalazło w nim doradcę i oddanego opiekuna. Był kapłanem aż do swej śmierci w 1906 r. ⁸².

6. Zabiegi o sprowadzenie Rodziny Marii do Warszawy

Nie dziwi nikogo, że arcybp Feliński, objąwszy rządy w archidiecezji warszawskiej, postanowił przeszczepić na jej teren założone przez siebie zgromadzenie Rodziny Marii. W Kongresówce istniały znacznie dogodniejsze warunki dla rozwoju życia zakonnego aniżeli w cesarstwie. W Królestwie działały zakony jeszcze względnie swobodnie i mogły nawet się rozwijać, ponieważ wszystkie posiadały swe nowicjaty. W Warszawie z zakonów żeńskich miały swoje klasztory wizytki, sakramentki i szarytki. Dwa pierwsze zakony utrzymywały pensje dla dziewcząt, szarytki zaś oprócz klasztoru na Tamce pracowały w szpitalach Dzieciątka Jezus, św. Rocha, św. Ducha, a także w Instytucie Oftalnicznym i w zakładzie dla sierot Towarzystwa Dobroczynności ⁸³. Wprawdzie i tu nie można było zakładać zgromadzeń nowych, a już założone jak np. felicjanki mogły istnieć jedynie jako tercjarki pod firmą prowadzonej przez siebie akcji charytatywnej, ale w każdym razie tak ścisłego nadzoru rządowego jak w Petersburgu nie było w Królestwie.

Gdy chodzi o warszawskie instytucje dobroczynne, to oprócz zakładów prowadzonych przez szarytki było sporo mniejszych przytułków pod opieką osób świeckich. Akcję charytatywną uzupełniało stowarzyszenie św. Wincentego przez niesienie doraźnej pomocy ubogim rodzinom ⁸⁴. Zdarzało się też, że niektóre instytucje urzą-

⁸¹ ARMWar. F-f-5 t. I s. 41.

⁸² Tamże, s. 42, 44, 81; F-f-3 s. 32, 44.

⁸³ Ks. H. E. Wyczawski, *Archidiecezja warszawska w świetle schematyzmu z 1863 roku*. Studia Theol. Varsav. 6(1968) nr 1 s. 335.

⁸⁴ ANiepsz. P. 5. 1. I. 157: List Darowskiej do Kajsiewiczza z 7 VII

dzały od czasu do czasu zbiórki na cele dobroczynne. Tak np. redakcja „Gazety Niedzielnej” ogłosiła 31 III 1862 r. loterię fantową na rzecz ubogich matek, mających na utrzymaniu liczniejszą działalność⁸⁵. Różnego rodzaju kolekty na ubogich oraz powołanie do życia i utrzymywanie tyłu zakładów opiekuńczych i to wyłącznie z funduszków prywatnych dobrze świadczy o ówczesnym społeczeństwie warszawskim.

Natychmiast po przybyciu do Warszawy rozpoczął arcybp Feliński systematyczne zwiedzanie wszystkich po kolei instytucji charytatywnych stolicy, nawet tych które nie pozostawały pod zarządem kościelnym. Było to zupełnie zrozumiałe, skoro nadzór nad religijnym wychowaniem podopiecznych należał do władzy archidiecezjalnej. Co najwyżej zaskakiwała trochę w tym wypadku wielka gorliwość Felińskiego, zresztą jak najlepiej przyjmowana przez społeczeństwo. Wizytom tym starano się nadawać uroczysty charakter. Opiekunowie i zarządy poszczególnych zakładów podejmowali arcybiskupa przemówieniami, działwa deklamacjami i śpiewem. Feliński również przemawiał wszędzie, ale też równocześnie wnikał tak w sprawy wychowania religijnego, jak i w ogólne warunki pracy w zwiedzanych zakładach⁸⁶. Wizyty te nasunęły arcybiskupowi myśl sprowadzenia do Warszawy Rodziny Marii. Porównanie warszawskich sierocińców z petersburskim zakładem Rodziny Marii wypadł w przekonaniu Felińskiego na korzyść tego ostatniego. Szybki w decyzjach metropolita postanowił więc osadzić od razu Rodzinę Marii w stolicy, dla której pomimo gęstej stosunkowo sieci zakładów dobroczynnych widział znaczne pole do pracy⁸⁷.

Chcąc to zrealizować, potrzeba było dwóch rzeczy: odpowiedniego lokalu i funduszu na utrzymanie zakładu. Za niewielką sumę odstąpił lokal hr. Ksawery Puśłowski, jeden z najbardziej ofiarnych ówczesnych filantropów. Posiadał on obszerną realność między ulicami Żelazną, Żytnią i Wronią z pięknym pałacykiem i za-

1862; Kurier Warszawski 42(1862) nr 38, nr 39, nr 43, nr 66; Pamiętnik Relig.-Moral. 21(1862) nr 3 s. 332. — Np. Bractwo Miłosierdzia przy kościele św. Krzyża rozdało w 1861 r. 32.524 bochenków chleba, 164 q kaszy, 3.937 funtów soli, 524 sztuk odzieży, 6.607 zł, umieściło na służbie i w terminach 128 osób, oddało wizyt ubogim rodzinom 8.493. Kurier Warsz. 42 (1862) nr 84; *Księga pamiątkowa trzechsetlecia zgromadzenia księży misjonarzy*, Kraków 1925 s. 267—8.

⁸⁵ Kurier Warsz. 42(1862) nr 73.

⁸⁶ Pamiętnik Relig.-Moral. 21(1862) nr 3 s. 332; Gazeta Polska, 1862 nr 37, nr 38, nr 39, nr 42, nr 43, nr 50; Kurier Warsz. 42(1862) nr 40, nr 41, nr 42, nr 43, nr 84 i inne gazety. [Ks. I. Polkowski] S. Prawdzicki, *Wspomnienie o ... Felińskim arcybiskupie ... warszawskim*, Kraków 1886 s. 75—7, 94—5.

⁸⁷ Feliński, *Pamiętniki*, II s. 156; [Polkowski] Prawdzicki, *Wspomnienie o ... Felińskim ...*, s. 75; Gazeta Polska podała 4 III 1862 (nr 51), że arcybiskup pragnie przez założenie sierocińca uczcić swoje przybycie do Warszawy. Motyw nie do przyjęcia.

budowaniami gospodarczymi. Pałac ten miał być ongiś własnością króla Stanisława Augusta, a potem pozostawać w posesji Wojciecha Bogusławskiego⁸⁸. Ostatnio posiadały w nim z woli Pusłowskiego swą filię felicjanki z klasztoru przy ul. Daniłowiczowskiej, opiekujące się tu upadłymi dziewczętami⁸⁹. Ponieważ zgromadzenie felicjanek z założenia swego najmniej nadawało się do pracy nad tego rodzaju dziewczętami, a zaistniały właśnie widoki na osiedlenie się w Warszawie zorganizowanej przez Teresę Potocką zgromadzenia Matki Boskiej Miłosierdzia, powołanego specjalnie do pracy nad tzw. magdalenkami, postanowił Feliński za jednym zamachem rozwiązać trzy sprawy: uwolnić felicjanki od niewłaściwej im pracy, powierzyć magdalenki zgromadzeniu Potockiej, dla którego przeznaczał część realności Pusłowskiego przy ul. Żytniej i Wroniej z zabudowaniami gospodarczymi, do pałacyku zaś z resztą realności przy ul. Żelaznej i Żytniej sprowadzić Rodzinę Marii⁹⁰.

Nie było też specjalnych trudności z zebraniem potrzebnego funduszu na zagospodarowanie domu i utrzymanie zakładu. Na odezwe arcybiskupa odpowiedzieli zamożni ludzie w Warszawie hojnymi datkami, wśród których najbardziej ofiarne okazały się Julia Pusłowska oraz Augustowa Potocka z Wilanowa, nie mówiąc już o hojności samego arcybiskupa. Podkreślić bowiem należy, że Feliński do końca swego pobytu w Warszawie przeznaczał na zakład Rodziny Marii znaczne sumy ze swego arcybiskupiego uposażenia. Niektóre panie kwestowały ponadto na zaplanowany zakład w wielkim tygodniu przy bożych grobach. Przez ogłaszanie w prasie wyników zbiórek zyskiwano dalszych dobrodziejów nie tylko w Królestwie, ale nawet w Cesarstwie⁹¹.

Nie znamy dokładnej daty przybycia siostr Rodziny Marii do Warszawy. Wiadomo tylko, że dnia 17 III 1862 r. umieścił Józef Ignacy Kraszewski w redagowanej przez siebie „Gazecie Polskiej” notatkę, iż sierociniec przy ul. Żelaznej zostanie wkrótce otwarty i że można już zgłaszać doń nazwiska sierot⁹². Ks. J. Bar podał za s. Dmowską, że już 19 II 1862 r. przekazały felicjanki dom Pusłowskiego Rodzinie Marii⁹³. Twierdzenie to nie da się utrzymać,

⁸⁸ ARMWar. F-f-5 t. I s. 45, 89; Feliński, *Pamiętniki*, II s. 156.

⁸⁹ S. M. Dmowska, *Matka Maria Angela Truszkowska założycielka zgromadzenia siostr felicjanek*, Buffalo N. Y. 1949, I s. 29. — Z posiadanych przez Zgr. Rodziny Marii akt hipotecznych nie wynika, że Pusłowski był właścicielem tej realności.

⁹⁰ *Dzieje Instytutu Matki Bożej Miłosierdzia*, [Płock 1908] s. 82—6, 102—5; O. J. Bar, *Rozwój stanów doskonałości w Polsce. V. Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia*. Prawo kan. 9 (1966) nr 3—4 s. 44—5.

⁹¹ *Gazeta Polska*, 1862 nr 51, nr 57, nr 62, nr 70.

⁹² Tamże, nr 62.

⁹³ Bar, *Rozwój stanów doskonałości w Polsce. V. Zgromadzenie Matki Bożej Miłosierdzia*, s. 42.

jeśli się zważy, że zaledwie 4 dni temu, 15 II powziął Feliński pierwszą myśl sprowadzenia do Warszawy swych zakonnic⁹⁴. Kiedyż więc byłby czas na porozumienie się z Puśłowskim i z felicjanekami, na ekspedycję listu do Petersburga do s. Dymman i jej stamtąd przyjazd, nie mówiąc już o tym, że działałby tu arcybiskup całkiem na ślepo, bez uprzedniego zorientowania się w możliwościach zdobycia dla zakładu potrzebnych funduszków. Przyjazd Rodziny Marii z Petersburga nastąpił dopiero później. Z pozosta-wionych źródeł wynika, że na wezwanie arcybiskupa przyjechała najpierw na rekonesans Dymmanówna z jedną tylko siostrą⁹⁵. Ustalono wówczas, że w Warszawie otworzy się taki sam zakład jak w Petersburgu z tym samym programem nauczania i ze szwalnią do zajęć praktycznych, a poza tym założy się w obu bocznych ofi-cynach domu szkołę dla dzieci dochodzących, oddzielnie dla dziewcząt i chłopców. Zadecydowano też, że Dymmanówna przeniesie się na stałe do Warszawy i zabierze tu z sobą kilka innych sióstr. Przełożoną zakładu petersburskiego zamianowano s. Marię Olszew-ską⁹⁶. Po tych ustaleniach wróciła s. Dymman do Petersburga. Po raz wtóry i to już na stałe przybyła do Warszawy wraz z grupą 6 sióstr chyba przed 17 III, tzn. przed ogłoszeniem Kraszewskiego.

7. Warszawski dom przy ul. Żelaznej i dalszy rozwój zgromadzenia w państwie rosyjskim

Nie od razu jednak mogły siostry wprowadzić się do nabytego domu. Pałac bowiem był w remoncie. Rodzina Marii przeto zmuszo-na była zamieszkać tymczasowo w mieszkaniu ks. Wojno przy Al. Jeruzolimskich⁹⁷. Dn. 17 IV przeniesiono aktem notarialnym wła-sność urządzonego domu przy ul. Żelaznej 97 z hr. Puśłowskiego na osobę brata arcybiskupa ks. Juliana Felińskiego, 3 VIII zaś ogłoszono w prasie otwarcie zakładu⁹⁸. Opierając się na zapisce s. Helman, że siostry mieszkały 3 miesiące w domu ks. Wojny⁹⁹, należy przyjąć, że na ul. Żelazną sprowadziły się dopiero na krót-

⁹⁴ Feliński zapisał w swych *Pamiętnikach*, (II s. 156), że myśl sprowadzenia do Warszawy Rodziny Marii powziął podczas zwiedzania sierocińca Tow. Dobroczyńności, co miało miejsce 15 II 1862 r.

⁹⁵ ARMWar. F-f-5 t. I s. 84.

⁹⁶ Tamże.

⁹⁷ Tamże. — W archidiec. warszawskiej było wówczas 2 księży Woj-nów, Józef katecheta II Gimnazjum, kapelan zmarłego arcybpa Fijał-kowskiego, i Antoni wikariusz katedralny. Chodzi zapewne o ks. Józefa.

⁹⁸ AZmRz. List Juliana Felińskiego do o. Semenki z 21 VI 1862; Bar, *Rozwój stanów doskonałości...*, V. *Zgromadzenie Matki Bożej Mi-łosierdzia*, s. 44. — Sprawa przeniesienia własności jest bardzo zawiła. Wymieniany w źródłach poprzedni właściciel Puśłowski nie figuruje w dokumentacji hipotecznej. Czytelnia Niedzielna, 1862 nr 31.

⁹⁹ ARMWar. F-f-5 t. I s. 86.

ko przed otwarciem zakładu. Ponieważ pertraktacje ze zgromadzeniem Matki Boskiej Miłosierdzia i ich urządzenie się w odstąpionej części realności zostały ukończone dopiero 1 XI¹⁰⁰, musiała Rodzina Marii do tego czasu zająć się u siebie kilkoma magdalenkami, pozostawionymi przez opuszczające dom feliejanki¹⁰¹.

Arcybiskup Feliński pomimo bardzo licznych zajęć, związanych z jego urzędem, znajdował zawsze czas, aby doglądać osobiście tak przeprowadzanych w nabytym domu remontów, jak i później samego osiedlenia się sióstr i sierot. Do kaplicy zakładu przekazał obraz Niepokal. Poczęcia NMP, jaki mu ofiarowali na konsekrację alumni petersburskiej Akademii Duchownej. Na dziedzińcu przed gmachem polecił ustawić figurę Matki Boskiej. Raz w tygodniu przyjeżdżał Feliński do zakładu ze Mszą, przy której to okazji wygłaszał konferencje do sióstr i je spowiadał. Zauważone niedostatki od razu likwidował. Tę jego troskliwą opiekę dobrze charakteryzuje jeden szczegół, zapisany przez s. Helman. Zobaczywszy raz, że jedna z sióstr dźwiga sama ciężki kosz, arcybiskup nie tylko pomógł jej zanieść go na przeznaczone miejsce, ale nazajutrz przysłał taczki¹⁰².

Skoro zakład zaczął już normalnie pracować, urządził arcybiskup uroczyste poświęcenie głównego gmachu z udziałem licznego duchowieństwa i zaproszonych dobrodziejów. Poświęcenie bocznych oficyn odłożył na później, ponieważ nie zdążono ukończyć jeszcze ich restauracji¹⁰³. Dn. 15 VIII brat arcybiskupa Julian odprawił w kaplicy zakładu swą Mszę prymicyjną. Tegoż dnia odebrał arcybiskup od jednej siostry roczne śluby, a drugą przyjął do nowicjatu. Komunikaty o tych zdarzeniach zamieścił „Kurier Warszawski” i „Pamiętnik Religijno-Moralny”¹⁰⁴.

Jest znamienne, że nie wahano się dopuścić do tego rodzaju ogłoszeń. Ze względu na większą w Królestwie aniżeli w Cesarstwie swobodę religijną ukrywanie w Warszawie prawdziwego charakteru Rodziny Marii nie musiało być tak daleko posuwane jak w Petersburgu. Obłóczyny zakonne nowej kandydatki w pierwszych zaraz miesiącach pobytu sióstr w Warszawie zainaguiowały stały odtąd przypływ aspirantek. W Królestwie bowiem, gdzie religia katolicka była wyznaniem całej prawie ludności, nie napotymano większych trudności co do nowego narybku zakonnicy. W 1862 r. przywoziła s. Dymman kilka nowicjuszek z rozwiązanego stowa-

¹⁰⁰ Bar. *Rozwój stanów doskonałości...*, V. Zgromadzenie Matki Boskiej Miłosierdzia, s. 44—5.

¹⁰¹ ARMWar. F-f-5 t. I s. 93.

¹⁰² Tamże, s. 92, 96—104.

¹⁰³ Tamże, s. 112—13.

¹⁰⁴ Kurier Warsz. 42 (1862) nr 187; Pamiętnik Rel.-Moral. 22 (1862) nr 9 s. 325.

rzyśnienia pani Dąbrowskiej w Wilnie. W 1865 r. było już 36 siostr¹⁰⁵.

Siostry Rodziny Marii już w Petersburgu zaczęły nosić jednokowy strój na wzór innych dam, pracujących w instytucjach filantropijnych. W podobny sposób nosiły się od początku i w Warszawie. Profeski ubierały się w suknie i pelerynki czarne, nowicjuszeki w popielate. W domu na głowę wkładały czepki z sztywną i namarszczoną wokół twarzy falbanką, na ulicę wychodziły w kapełuszach. Tylko w czasie powstania styczniowego, gdy ludzie z partii zwalczającej arcybiskupa dopuszczali się niekiedy afrontów wobec siostr, ubierały się w stroje pospolite, by nie zwracać na siebie uwagi¹⁰⁶.

Dn. 7 VII 1862 r. zjawiła się u arcybpa Felińskiego Marcelina Darowska, założycielka niepokalanek, w celu zorientowania się w możliwościach osiedlenia się ze swym zgromadzeniem w Warszawie. Arcybiskup przyjął ją bardzo łaskawie, zachęcał do założenia domu w stolicy, ale też napomknął, czy by nie chciała połączyć swego zgromadzenia z Rodziną Marii. Projekt fuzji proponuje Feliński po wielu latach stowarzyszeniu Jadwigi Zamojskiej. Niezależnie od arcybiskupa sugerowała to samo Darowskiej znana już pani Gruszecka. Darowska jednak nie miała zamiaru łączyć się z żadnym innym zgromadzeniem. Sugestie arcybiskupa wywarły raczej przeciwny skutek. Darowska bowiem poniechała myśli o osiedleniu się w Warszawie¹⁰⁷.

Podobnie jak w Petersburgu zakład warszawski bardzo szybko się rozwijał. Aby zapewnić dopływ funduszków, zezwolił arcybiskup siostronom kwestować przy stolikach w katedrze i w kościele św. Karola przy ul. Chłodnej¹⁰⁸. Nie ustawała również ofiarność ze strony arystokracji i bogatego mieszczaństwa. Poza tym poczęły wpływać dochody z prowadzonej przez siostry szwalni. Ustalał się też zwyczaj, że ludzie zamożniejsi płacili za utrzymanie niektórych sierot. Np. Augustowa Potocka finansowała przez długi czas utrzymanie 10 dziewczynek¹⁰⁹. Kiedy strona materialna zakładu weszła na tory pewnej stabilizacji, siostry zaniechały kwesty w

¹⁰⁵ AZmRz. List Juliana Felińskiego do o. Semenki z 23 VII 1862; List ks. M. Gorzelańskiego do Juliana Felińskiego z 13 I 1865.

¹⁰⁶ ARMWar. F-f-5 t. I s. 86—7; F-g-1 s. 26.

¹⁰⁷ ANiepsz. P. 5. 1. I. 157: List Darowskiej do o. Kajsiewicza z 7 VII 1862. Julian Feliński pisał 23 IV 1862 do Kajsiewicza, że zamiarem arcybiskupa jest, aby Rodzina Marii zajęła się wychowaniem dziewcząt z klas niższych, a niepokalanek Darowskiej ze sfer wyższych. Wspólne duchowne kierownictwo obu zgromadzeń zapewniłoby im jednolitość idei. Ks. P. Smolkowski, *Do sprawy polskiej w Rzymie*. Przegl. Polski 134 (1899)z. 4 nr 400 s. 63.

¹⁰⁸ ARMWar. F-f-5 t. I s. 135.

¹⁰⁹ Tamże, 95, t. II s. 17; F-f-3 s. 2.

kościółach¹¹⁰. Ciężki okres przeżyły siostry jedynie w czasie powstania 1863 r., zwłaszcza po wywiezieniu Felińskiego. Zresztą zdolności administracyjne s. Dymman podołały i tym trudnościom.

Kierownictwo duchowne zgromadzenia sprawował zasadniczo sam arcybiskup. Nie mogąc osobiście odprawiać dla sióstr wszystkich nabożeństw, posyłał im różnych księży, najczęściej swego brata Juliana, którego też ustanowił ich spowiednikiem¹¹¹. Przed wyjazdem do Rosji zamianował stałego kapelana w osobie ks. Mikołaja Gorzelańskiego, byłego kapelana zmarłego sufragana Jana Dekerta. Gorzelański przez wiele lat spełniał swe obowiązki ku wielkiemu zadowoleniu zgromadzenia¹¹². Należy podkreślić, że fakt założenia Rodziny Marii przez kapłana, który potem został arcybiskupem, zaważył w znacznym stopniu na późniejszym wielkim przywiązaniu zgromadzenia do duchowieństwa i hierarchii. Gdy nie stało arcybpa Felińskiego, zgromadzenie znalazło troskliwą opiekę ze strony biskupa nominata Rzewuskiego. Po jego wywiezieniu czuwali nad Rodziną Marii przyjaciele arcybiskupa: ks. Henryk Kossowski, ks. Justyn Borzewski i kapelan Gorzelański¹¹³.

Jedno zastanawia, dlaczego arcybp Feliński nie wykorzystał swoich uprawnień ordynariusza i nie erygował kanonicznie w swej archidiecezji założonego przez siebie zgromadzenia. Nie wiemy, czy uważał, że samo osobiste jego zaangażowanie się w urządzenie warszawskiej fundacji na razie wystarcza, czy też może sprawę urzędowego zatwierdzenia odkładał na później, a tylko nie zdążył tego dokonać z powodu wywiezienia z Warszawy. Problem ten pozostanie chyba nierozstrzygnięty. Najprawdopodobniej obawiał się po prostu, aby przez wydanie formalnego aktu erekcji nie narazić zgromadzenia na kasatę. Bo przecież i felicjanki, założone nieco wcześniej przez o. Honorata Koźmińskiego, miały tylko ustną aprobatę arcybpa Fijałkowskiego, a na zewnątrz egzystowały jako tercjarki św. Franciszka¹¹⁴. Informując papieża Piusa IX wysłanym 2 X 1862 r. drogą poufną listem o zgromadzeniach zakonnych, pracujących w archidiec. warszawskiej nad wychowywaniem dziatwy, prosił Feliński o specjalne błogosławieństwo dla Rodziny Marii, której cn — jak się wyraził — jest organizatorem, jeśli nie fundatorem. Dodawał, że pisemne błogosławieństwo papieskie przyczyłoby się wielce do wzmoczenia zapału i prac sióstr¹¹⁵. Pius IX

¹¹⁰ ARMWar. F-f-5 t. I s. 135, t. II s. 149; F-f-20 s. 26. S. Łączyńska zapisała, że s. Dymman była przeciwna w ogóle kweście.

¹¹¹ ARMWar. F-f-5 t. I s. 96; AZmRz. List Juliana Felińskiego do zmarłychwstańców w Rzymie z 7 XI 1862.

¹¹² ARMWar. F-f-5 t. I s. 130—1; Zob. też F-e-10 nr 1.

¹¹³ ARMWar. F-f-5 t. I s. 137, 139, 148, 152, t. II s. 1—4, 29, 33.

¹¹⁴ D m o w s k a, *Matka Maria Angela Truszkowska...*, s. 20—1, 267.

¹¹⁵ Archiw. Watyk. Epistolae ad principes. Posizioni e minute, 1862 nr 396.

w liście z 6 XI 1862 r. udzielił zgromadzeniu błogosławieństwa, nie zawierało ono jednak w treści niczego, co by można uważać za zatwierdzenie zgromadzenia¹¹⁶. W takim bowiem wypadku nie zabiegałby Feliński po 30 latach o kościelną aprobatę Rodziny Marii.

W przeddzień (13 VI 1963) wyjazdu z rokazu cara do Petersburga przybył arcybiskup na pożegnanie do Rodziny Marii. Poświęcił wtedy oficynę i statuę Matki Boskiej. Pożegnanie było rzewne, bo wszyscy czuli, że będzie to rozłąka na długi czas¹¹⁷. Wykonana wtedy fotografia ukazuje obok arcybiskupa kilkanaście sióstr i ponad setkę dzieci.

Cała troska o tak liczny dom warszawski oraz o zakłady w Petersburgu i w Iłkuście spadła teraz na barki s. Florentyny Dymman¹¹⁸. Dzielna przełożona wywiązywała się jednak znakomicie ze swych obowiązków. Zakład warszawski w ciągu następnych lat tak się rozrósł, że utrzymywano w nim ok. 80 dziewcząt, a ok. 700 dzieci z miasta uczęszczało do prowadzonej tu szkoły, podzielonej na 6 oddziałów; na naukę do szwalni przychodziło z miasta ok. 100 dziewcząt¹¹⁹. W ciągu 20 lat pobytu arcybpa Felińskiego na zesłaniu założyła s. Dymman w Kongresówce 2 dalsze domy: w Kostowcu i w Warszawie przy ul. Hożej oraz 7 w Cesarstwie: w Rydze, w Jałcie, 2 dalsze w Petersburgu — tzw. Kryłówkę i na Wyborskiej Stronie, dalej dom w Rejdówce, w Mikołajówce i w Odesie¹²⁰. Ten liczebny wzrost zgromadzenia świadczy o zapotrzebowaniu na prowadzoną przez nie pracę, a pośrednio o uznaniu, jakie zdobyło ono wśród społeczeństwa. Dochodzące do metropolity Felińskiego w Jarosławiu nad Wołgą wieści o tych sukcesach Rodziny Marii były dlań radosnym promieniem wśród samotności wygnania.

8. Dom w Czerniowcach

W 1883 r. w wyniku porozumienia Watykanu z dworem petersburskim arcybp Feliński został zwolniony z wygnania pod warunkiem opuszczenia granic imperium rosyjskiego. Postanowił osiąść w Galicji, do której też przybył 30 V. Po podróży do Rzymu zamieszkał w majątku Dźwiniaczka, leżącym w widłach Dniestru i Zbrucza, własności Marcina Kęszyckiego, lecz pozostającym w dżywociu jego siostry hr. Heleny Koziembrodzkiej. Zaraz skontaktował się listownie z główną przełożoną Rodziny Marii Florentyną Dymman w sprawie osobistego ich spotkania¹²¹. Chodziło o do-

¹¹⁶ Kopia listu w ARMWar. (w dziale nieskatalogowanym).

¹¹⁷ ARMWar. F-f-5 t. I s. 127—9.

¹¹⁸ Tamże, s. 62—3.

¹¹⁹ Tamże, s. 115—6, 119.

¹²⁰ Tamże, s. 45 nn., 49—50, 60—1, t. II s. 23—37, 61, 88, 100—7.

¹²¹ S. Helman pisze (tamże, t. II s. 128), że inicjatywa spotkania wyszła tylko od s. Dymman.

kładniejsze poznanie faktycznego stanu zgromadzenia, ponieważ docierające doń do Jarosławia informacje były z natury rzeczy ostrożne i bardzo ogólne. Nie mogąc osobiście odwiedzić domów zgromadzenia w państwie rosyjskim, planował Feliński, ażeby s. Florentyna, a potem inne siostry przyjeżdżały od czasu do czasu na jakiś okres do niego, by tu pod jego kierunkiem odnowić swe życie zakonne w duchu nadanej im reguły. Również Dymmanówna pragnęła zobaczyć się z założycielem. Chciała zapewne nie tylko zdać mu sprawę ze swych samodzielnych 20-letnich rządów zgromadzeniem, ale też zasięgnąć rady w najrozmaitszych sprawach, jakie narosły w tak długim okresie. Wykorzystując przeto swój pobyt na kuracji w Krynicy, udała się z końcem sierpnia 1883 r. do Dźwiniaczki. Pierwsze spotkanie dwojga tych ludzi było bardzo rzewne, ze wzruszenia oboje się rozplakali. Równocześnie przybyło do Dźwiniaczki jeszcze kilka innych sióstr i pod kierunkiem arcybiskupa wszystkie odprawiły tu wspólne rekolekcje¹²².

Nie zachowała się żadna zapiska na temat rozmów arcybiskupa z s. Dymman i resztą przybyłych zakonnice. Jedno tylko wydaje się być pewne, że Feliński zorientował się wszechstronnie w stanie zgromadzenia. Nie ulegało wątpliwości, że pomimo wspaniałego zewnętrznego jego poziomu życia wewnętrznego sióstr pozostawiał dużo do życzenia. Toteż postanowiono założyć w Galicji pod bokiem arcybiskupa specjalny dom, do którego będą przyjeżdżać kolejno w małych grupach siostry z Królestwa i Cesarstwa dla nabrania należytej formacji zakonnej pod okiem arcybiskupa¹²³. Hr. Koziebrodzka od razu zaproponowała na ten cel dwór w Wołkowcach. Dymmanówna jednak nie przyjęła propozycji ze względu na znaczną odległość Wołkowic od miasta i brak widoków na znalezienie tam dla sióstr pola do pracy. Stańono na tym, że z nabyciem domu zaczeka się do wiosny¹²⁴. Jesienią 1883 r. trafiła się okazja kupna domu w Stanisławowie, lecz i ona nie doszła do skutku¹²⁵.

Ostatecznie wybór padł na Czerniowce na Bukowinie, gdzie istniały dogodne warunki pracy dla sióstr, podobne do sytuacji w Petersburgu. Po prostu liczna polska kolonia w tym mieście odczuwała brak polskich szkół i zakładów wychowawczych. Poza tym w Czerniowcach musiał arcybiskup bywać co kwartał dla pobrania w rosyjskim konsulacie swej pensji, a w pewnym momencie nawet

¹²² Tamże, s. 128—30; ANiepSz. P. 9. 3. II. 198 i 199: Listy Juliana Felińskiego do Darowskiej z 24 i 28 VIII 1883.

¹²³ BKörn. rkps 7618: list F-go do J. Zamojskiej z 17 VI 1891.

¹²⁴ ARMWar. F-f-30 t. I s. 56; ANiepSz. P. 9. 3. II. 198: List Juliana Felińskiego do Darowskiej z 24 VIII 1883; P. 21. 4. 1: List arcybiskupa do teje z 10 XI 1883.

¹²⁵ ANiepSz. P. 9. 3. II. 203: List Juliana Felińskiego do Darowskiej z 3 X 1883; P. 21. 4. III. 2: List Darowskiej do arcybiskupa z 13 XI 1883.

usiłował się tam osiedlić. Z góry więc był zapewniony jego stały kontakt z siostrami. S. Dymman na projekt ten się zgodziła. W sierpniu 1884 r. nabyła tam przy ul. Ogrodowej dom za 13.000 guldenów i zaistalowała w nim na początek 5 sióstr z Władysławą Wasilewską jako przełożoną na czele. W grupie tej znalazła się również s. Zofia Kończka, której właśnie posagu użyto do zrealizowania powyższej transakcji. Związane z kupnem formalności hipoteczne odłożono na później, jako że samo zgromadzenie nie miało jeszcze w państwie austriackim charakteru osoby prawnej. Z początkiem października tegoż roku arcybiskup urządził siostrom rekolekcje i pomógł im swą radą urządzić w nabytym domu życie po zakonnemu. Następnie powiadomił wikariusza kapitulnego archidiec. lwowskiej bpa Seweryna Morawskiego o osiedleniu się Rodziny Marii na terenie jego archidiecezji¹²⁶. Taki był początek Rodziny Marii w monarchii austriackiej. Nikt wówczas nie przypuszczał, że z tak nikłego zalążka rozwinie się ona w niedługim czasie szeroko w południowej Polsce i na Bukowinie oraz sięgnie stąd aż za ocean do Brazylii.

Fakt osiedlenia się w Czerniowcach na pewien czas i arcybpa Felińskiego (od V—VIII 1885 r.) okazał się bardzo korzystny dla Rodziny Marii. Mieszkając bowiem w pobliżu klasztoru sióstr, mógł swobodnie poświęcić się pracy nad ich formacją wewnętrzną. Jak rzetelnie pojmował to zadanie, widać z jego współczesnej wypowiedzi: „Obowiązki moje względem Rodziny Marii przedstawiają się w sumieniu moim nie jako podrzędne, ale jako bardzo ważne z powodu roli, jaka mi przypadła z woli bożej przy powstaniu tego zgromadzenia. Dziś, kiedy po 20-letnim pozbawieniu stałej duchowej dyrekcji znowu garną się pod moje skrzydła i dlatego tylko osiedliły się w Czerniowcach, aby korzystać z ostatnich lat mego życia w wyrozumieniu ducha swojej reguły, sądzę, iż winienem uczynić co ode mnie zależy, aby odpowiedzieć ich zaufaniu”¹²⁷.

Ponieważ osiedlone tu siostry nie miały żadnych funduszków na swe utrzymanie, reguła zaś zabraniała im kwesty, musiały wzorem innych ich domów zarabiać na życie własną pracą. Toteż od razu otwarto tu szwalnię i przyjęto na wychowanie i naukę kilka sióstr¹²⁸. W niedługim czasie powstał tam formalny pensjonat, w którym siostry wychowywały oraz uczyły szycia i hafciarstwa oraz przedmiotów w zakresie programu szkół ludowych i to za minimalną opłatą 6 fl. miesięcznie lub za darmo. Przed 1890 r. zorganizowano normalną, choć prywatną, szkołę 4-klasową. W 1891 r. mieszkało w pensjonacie już 40 dziewcząt, a drugie tyle uczęszcza-

¹²⁶ ARMWar. F-f-5 t. II s. 130—1; ANiepSz. P. 9. 3. II. 227: List Juliana Felińskiego do Darowskiej z 13 X 1884.

¹²⁷ ANiepSz. P. 21. 4. I. 11: List arcybiskupa do tejsze z 13 XI 1884.

¹²⁸ ARMWar. F-f-30 t. I s. 58, 60, 64.

ło na naukę z miasta¹²⁹. Swą pracą i bezinteresownym niemal nauczaniem zdobyły siostry prędko szerokie uznanie w czerniowieckim społeczeństwie, tak że w 1894 r. musiano przystąpić do rozbudowy domu, aby móc pomieścić w pensjonacie przynajmniej 60 dziewcząt, zgłaszających się bowiem kandydatek było wówczas znacznie więcej aniżeli wolnych miejsc. Należy podkreślić, że przyjmowano dziewczęta różnej narodowości i różnych wyznań¹³⁰.

9. Dom w Dźwiniacze

Z wyjazdem arcybpa Felińskiego w sierpniu 1885 r. z Czerniowiec na stały pobyt do Dźwiniaczki łączy się powstanie drugiego domu zgromadzenia w wymienionej wsi. Stosunki w Dźwiniacze poznał arcybiskup dokładnie w czasie swego tam pobytu od sierpnia 1883 do maja 1885 r. We wsi odczuwano dotkliwie brak szkoły, wskutek czego pozostawiała wiele do życzenia katechizacja dzieci, nie mówiąc już o analfabetyzmie i ciemnocie miejscowego ludu. Jeżeli znacznemu oddaleniu wsi od kościoła parafialnego w Mielnicy zaradzała w pewnym stopniu dworska kaplica, to wspomniane wyżej braki mogło usunąć jedynie założenie szkoły.

O tym właśnie począł myśleć arcybiskup, gdy osadzał tu 2 siostry z Czerniowiec w odstąpionym przez dwór dźwiniacki domu w środku wsi¹³¹. Na początek miały zakonnice zacząć od udzielania nauki religii miejscowym dzieciom rzymsko-katolickim. Ponieważ jednak zaczęły równocześnie uczyć czytania i pisania, pojawiały się stopniowo i dzieci ruskie obrządku grecko-katolickiego. Już w pierwszych dniach po otwarciu „szkoły” przyszło ok. 30 dzieci, w zimie w czasie wolnym od pasienia bydła spodziewał się ich arcybiskup drugie tyle¹³². Utrzymanie sióstr, których liczba powiększyła się w 1886 r. do 4 osób, opierało się na wyznaczonej przez dwór ordynarii, a z początku i na zasiłkach arcybiskupa. Stopniowo założyły tu siostry własne małe gospodarstwo¹³³. Aby zachęcić rodziców do posyłania dziatewy do utworzonej szkółki, urządził Feliński co roku dla dzieci choinkę z rozdawaniem podarków. Dzieciom biednym tak polskim jak i ruskim kupował nawet buty i kożuszki¹³⁴. Chłopców zaś zdolniejszych, jak Juliana Salamońskiego

¹²⁹ Tamże, s. 157—8; ANiepSz. P. 21, 4. II, 101 i 110: Listy arcybiskupa do Darowskiej z 1 X 1891 i 31 X 1892.

¹³⁰ ANiepSz. P. 21, 4. II, 109 i 117: Listy tegoż do teje z 1 X 1892 i 8 X 1894; ARMWar. F-f-30 t. I s. 158.

¹³¹ ARMWar. F-f-21 s. 51.

¹³² ANiepSz. P. 21, 4. I, 30: List arcybiskupa do Darowskiej z 2 IX 1885.

¹³³ Tamże list 47 tegoż do teje z 24 VII 1886; BKórn. rkps 7595/1: List J. Zamojskiej do [córci Marii] z 30 III 1890; rkps 7618: List arcybiskupa do J. Zamojskiej z 12 XI 1890; ARMWar. F-f-30 t. I s. 82.

¹³⁴ ARMWar. F-g-11 nr 2.

i Marcelego Wołkowicza, wysłał nawet na swój koszt do Czerniowiec na naukę rzemiosła¹³⁵. Toteż niedługo trzeba było czekać, aby wieś przekonała się, że powołana przez arcybiskupa szkoła jest dla niej dobrodziejstwem. Niebawem szkoła ta realizowała już pełny program 1-klasowej szkoły ludowej. Oczywiście była to szkoła prywatna, uczące bowiem w niej siostry, nie posiadając wymaganych przez prawo krajowe kwalifikacji, nie mogły otrzymać od Rady Szkolnej rządowych etatów. W 1886 r. rozbudował arcybiskup w Dźwiniacze dom sióstr, ponieważ założono i tu zakład wychowawczy dla dziewcząt. W 1890 r. uczono tu ponad 50 dzieci¹³⁶.

Dążąc do ustawienia funkcjonującej szkółki na silniejszych podstawach i zapewnienia w przyszłości sioström własnego źródła utrzymania, postanowił Feliński postarać się w Radzie Szkolnej o przyjęcie tej szkoły na etat krajowy. W tym celu przyjął do niej w 1890 r. na pewien okres kwalifikowaną nauczycielkę ze znajomością j. ruskiego ze względu na większość dzieci ruskich, a równocześnie skierował niektóre siostry do nauki, aby przez zdanie egzaminu kwalifikacyjnego otrzymały patenty na nauczycielki zawodowe. Rada Szkolna Krajowa z zadowoleniem przyjęła inicjatywę Felińskiego, zwłaszcza że przedstawiona na nauczycielkę Serafina Oponowicz była osobą z kwalifikacjami zawodowymi. Co więcej, wybrano nawet arcybiskupa przewodniczącym miejscowej Rady Szkolnej. Inauguracja zajęć w dźwiniackiej szkole publicznej odbyła się z początkiem listopada 1890 r.¹³⁷

Rozszerzająca się stopniowo działalność zgromadzenia w Czerniowcach i w Dźwiniacze wymagała automatycznie proporcjonalnego wzrostu liczby sióstr. Tych jednak nie było. Wprawdzie s. Dymman usiłowała realizować pierwotne założenie przysyłania do Czerniowiec, a potem i do Dźwiniaczki co raz to nowych sióstr, ale niestety nie mogła powiększać ich liczby, ponieważ domy w Królestwie i w Cesarstwie, rozwijające bardzo rozległą działalność, nie miały bynajmniej nadmiaru zakonnic. Zdarzało się nawet, że przysyłała do Czerniowiec i postulantki, jak Julianę Kocot czy Marię Chrzanowską¹³⁸. Z drugiej strony niektóre z przysyłanych sióstr okazały się tu tak nieodzowne jak np. Władysława Wasilewska lub Zofia Kończa, że trudno je było bez uszczerbku dla prowadzonej pracy wymieniać na inne.

Nie sposób zestawić pełną listę zakonnicek z Kongresówki, jakie w 11. 1883—1889 przewinięły się przez domy w Czerniowcach i w

¹³⁵ ARMWar. F-g-11 nr 5.

¹³⁶ BKórń. rkps 7618: List arcybpa do J. Zamojskiej z 14 IX 1889; ANiepSz. P. 21. 4. I. 49 i 87: Listy tegoż do Darowskiej z 27 IX 1886 i I II 1890.

¹³⁷ BKórń. rkps 7618: List arcybpa do J. Zamojskiej z 22 X 1890.

¹³⁸ ARMWar. F-f-5 t. II s. 132; F-f-20 s. 14.

Dźwiniacze. Biorąc pod uwagę łącznie różne zapiski, byłyby to następujące siostry: Borkowska Leokadia, Chrzanowska Maria, Filemonowicz Michalina, Frajer Bronisława, Fuksiewicz Marianna, Gange Joanna, Juchnikowska Seweryna, Kocot Juliana, Kończa Zofia, Ławrynowicz Zofia, Mokrzecka Stefania, Olszewska Maria, Robert Anna, Schmidt Julia, Wasilewska Władysława, Wawrowska Felicyna i nieznanne z nazwiska siostry Barbara, Berta, Brunona. Jedne z nich bawiły tu krótko i wnet wracały do s. Dymman, inne przebywały po kilka lat, a nawet zostały na stałe po zerwaniu przez Dymmanównę łączności z arcybiskupem w 1889 r.¹³⁹

Nie mogąc liczyć na liczniejszy dopływ sióstr z Królestwa, począł arcybiskup oglądać się za kandydatkami do zgromadzenia na miejscu. M. in. prosił s. Darowską, aby kierowała do jego zgromadzenia kandydatki, których nie mogła przyjąć do niepokalanek. Pisał też w tej sprawie do Wilna. Po pewnym czasie aspirantki rzeczywiście poczęły się zgłaszać, zwłaszcza że zgromadzenie nie wymagało od wstępujących żadnego posagu. Był to jednak element nienajlepszy, który w okresie próby musiano przesiewać przez dość gęste sito. Wszelako i te kandydatki, które zostawały, nie posiadały najczęściej wykształcenia, a tym samym nie mogły wyróżniać braków personalnych w prowadzonych zakładach. Nie widząc innego sposobu zdobycia świątłych sióstr, zatroszczył się arcybiskup — jak zobaczymy — o wykształcenie miejscowych.

Przy wzrastającej działalności zewnętrznej zgromadzenia nie zamykał arcybp Feliński oczu na sprawę najważniejszą, mianowicie na wewnętrzną formację sióstr. Jego gorącym pragnieniem było urządzenie w obu domach życia zakonnego na najwyższym poziomie. Toteż dokładnie został ustalony rozkład modlitw i zajęć praktycznych. Sam arcybiskup wygłaszał siostrom konferencje ascetyczne, objaśniał im regułę i od czasu do czasu urządzał rekolekcje¹⁴⁰. Czuwał, by siostry ściśle zachowywały śluby zakonne. W Czerniowcach miały zakonnice w domu kaplicę i zapewnioną opiekę duchowną ze strony jezuitów, jako że Feliński mógł tam zaglądać tylko co pewien czas. W Dźwiniacze chodziły na nabożeństwa do dworskiej kaplicy. Przyznać trzeba, że poziom wewnętrzny prowadzonych przez arcybiskupa zakonnice był zadowalający. Pomimo początkowego niedostatku i przeciążenia pracą panował wśród nich pogodny nastrój i wielki zapał. Gorzej było ze zorganizowaniem nowicjatu dla wstępujących kandydatek. Brakowało odpowiedniej mistrzyni, a z drugiej strony trudno było z powodu wielkiego nawału zajęć oderwać aspirantki od pracy. A pra-

¹³⁹ ARMWar. F-f-3 s. 32; F-f-4 s. 2; F-f-20 s. 13—4; F-f-30 t. I s. 66, 70, 74, 87—8.

¹⁴⁰ Bardzo dokładny „Rozkład czasu sióstr i dzieci” oraz plan rekolekcji zachował się w BKórń w rkpsie 7618.

cować musiano nie tylko w celu zdobycia szyciem i hafciarstwem środków utrzymania dla siebie, ale też aby pomóc i to w znacznej mierze w utrzymaniu prowadzonych pensjonatów. Pobierane bowiem opłaty były bardzo niskie, sięgające często tylko 6 fl. miesięcznie.

10. Rozłam w Rodzinie Marii

Tak arcybiskup jak i oba domy były w częstych kontaktach z s. Dymman. Główna przełożona przyjeżdżała od czasu do czasu do Czerniowiec i Dźwiniaczki, a w lipcu 1886 r. po odprawionych rekolekcjach złożyła w Dźwiniaczce wraz z przybyłą z nią s. Marią Drzewiecką na ręce Felińskiego śluby wieczyste¹⁴¹. Dymmanówna wyraźnie widziała, że między sposobem życia sióstr w Dźwiniaczce i w Czerniowcach a domami w Kongresówce i w Rosji istnieje duża różnica. Tu arcybiskup zapoznawał siostry z wszystkimi przepisami reguły, tam z obawy przed władzami carskimi nic o niej się nie mówiło. Tu ćwiczenia duchowne sióstr były ustalone według z góry nakreślonego planu, tam panowała większa dowolność. Tu odprawiały siostry systematycznie co pewien czas rekolekcje, tam tego rodzaju ćwiczenia urzędowało się dość rzadko. Tu dążył arcybiskup do zorganizowania nowicjatu i faktycznie 25 III 1889 r. go otwarł, przy której to okazji siostry przywdziały habity, a do ślubów dopuszczał ściśle według przepisów kanonicznych, tam śluby składano według uznania głównej przełożonej, a nowicjat daleko odbiegał od stosowanych w Kościele norm¹⁴². Poza tym tu był niedostatek, tam względny dobrobyt. Krótko mówiąc, tutaj życie zakonne opierało się przede wszystkim na regule i na przepisach kanonicznych, tam na autorytecie głównej przełożonej. Co o tym wszystkim myślała Dymmanówna, nie wiemy. Sądząc wszakże z późniejszego jej zachowania się, można wnosić, że bardziej odpowiadał jej stan, istniejący w zaborze rosyjskim.

Podobną skalę porównawczą miał także arcybp Feliński. Dzięki stałemu kontaktowi z przybyłymi od s. Dymman siostrami, a niewątpliwie i z rozmów z tą ostatnią, znał dokładnie sytuację w zgromadzeniu w państwie rosyjskim. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że pod rządem carskim musi się zrezygnować z niektórych praktyk, wprowadzonych do życia sióstr w Galicji, by nie narażać zgromadzenia. W tej ostrożności szedł nawet aż tak daleko, że aby ukryć łączność sióstr w Czerniowcach z Rodziną Marii w Rosji, próbował nadać siostronom tutejszym nazwę salezjanek; lansowana nazwa

¹⁴¹ ARMWar. F-f-5 t. II s. 132; F-f-30 t. I s. 31; ANiepSz. P. 21. 4. I. 36 i 47; Listy arcybpa do Darowskiej z 29 XII 1885 i 24 VII 1886.

¹⁴² Profeski nosiły habit i welon czarny, nowicjuszki habit szary i jasny welon. Kołnierz był biały, a pasek miał być błękitny, ale przy farbowaniu wyszedł fioletowy i taki już pozostał. ARMWar. F-f-30 t. I s. 94—5; F-f-33 s. 6.

się nie przyjęła¹⁴³. Nie mniej jednak wpływał na s. Dymman, aby w zakresie podstaw obserwancji zakonnej zreorganizowała życie sióstr w podległych jej domach na wzór domów galicyjskich. Co więcej, licząc się z podeszłym wiekiem s. Florentyny i swoim, zabrał się do pracowania dawnej reguły zgromadzenia i w 1888 r. wydał ją drukiem pt. „Ustawy Rodziny Marii albo Służebnic Ubogich”, do których dołączył też obszernie wskazania ascetyczne. Uważał, że bez oparcia o statutowe przepisy może zgromadzenie się rozpaść po śmierci s. Dymman. Usiłował też urządzić w Dźwiniacze centralny dom całego zgromadzenia.

Ostatnie kroki arcybiskupa przeraziły s. Dymman. Obawiała się, że wprowadzenie w podległych jej domach drukowanych ustaw Felińskiego zdekonspiruje zgromadzenie wobec rządu i może narazić je na kompletną likwidację, zwłaszcza w wypadku wyjścia na jaw faktu, że nadzór nad domami Rodziny Marii w państwie rosyjskim sprawuje były więzień stanu¹⁴⁴. Zresztą przyzwyczajona przez tyle lat do autorytatywnych rządów w zgromadzeniu w ogóle widziała niechętnie krępujące ją przepisy. Dodać trzeba, że w niepożądanym kierunku wpływała na nią i s. Drzewiecka, osoba ogromnie wpływowa w zgromadzeniu ze względu na swe koligacje rodowe i poczynione dla Rodziny Marii fundacje. Drzewieckiej nie podobała się Rodzina Marii ze względów zasadniczych, raziło ją niskie pochodzenie społeczne sióstr, jeden chór w zgromadzeniu, nawet jego nazwa. Myślała o zmianach, lecz bynajmniej nie po linii ustaw Felińskiego¹⁴⁵. Nic więc dziwnego, że w takich okolicznościach s. Dymman sprzeciwiła się przyjęciu ustaw, a nawet była za ograniczeniem do minimum swych kontaktów z arcybiskupem. W 1888 r. doszło w tej sprawie do wymiany między założycielem a Dymmanówną ożywionej korespondencji. Arcybiskup wszystko robił, aby nie dopuścić do rozłamu¹⁴⁶, Dymmanówna jednak upornie trwała przy swoim i absolutnie nie chciała wprowadzać w swych domach drukowanych ustaw Felińskiego. Pytała podobno o zdanie biskupów w Kongresówce, którzy mieli jej radzić, aby dla bezpieczeństwa zgromadzenia trzymała się zdala od Galicji¹⁴⁷. Jedną tylko wyniosła korzyść z tych negocjacji, mianowicie zdała sobie sprawę, że wobec podeszłego swego wieku musi myśleć o zabezpieczeniu w inny sposób przyszłości sióstr.

¹⁴³ ARMWar. F-f-30 t. I s. 77; ANiepSz. P. 21. 4. I. 10: List arcybpa do Darowskiej z 25 X 1884; BKórń. rkps 7618: List tegoż do J. Zamojskiej z VII 1889.

¹⁴⁴ ARMWar. F-f-3 s. 56—7.

¹⁴⁵ ARMWar. F-f-20 s. 5—6; Zob. *Matka Maria od św. Jana, Maria Drzewiecka 1846—1933*, B. m. i r. [1938].

¹⁴⁶ ANiepSz. P. 21. 4. II. 70: List arcybpa do Darowskiej z 16 VI 1888.

¹⁴⁷ BKórń. rkps 7618: List tegoż do J. Zamojskiej z 17 VI 1891; ARMWar. F-f-30 t. I s. 91—2.

Odrzuciwszy ostatecznie projekt arcybiskupa, udała się w 1888 r. wraz z s. Drzewiecką i innymi najstarszymi zakonnicami do papieża Leona XIII z prośbą o zatwierdzenie Rodziny Marii w imperium rosyjskim. Papież polecił jej prosić któryś z męskich zakonów w Rzymie o agregację. Wybrała zakon braci mniejszych (bernardynów). Ówczesny generał zakonu świątobliwy Bernardyn del Vago a Portu Romatino, późniejszy arcybiskup, przyjął ją łaskawie, zgodził się na agregację pod warunkiem przyjęcia reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka, a przeprowadzenie sprawy i dalszą opiekę nad agregowanym zgromadzeniem zlecił o. Rafałowi Delarbre d'Aurillac, światłemu Francuzowi przebywającemu w centrali zakonu¹⁴⁸.

Arcybp Feliński, choć wiedział o czynionych przez s. Dymman krokach w Rzymie, spróbował jeszcze raz z nią pertraktować i w tym celu zjechał się z nią umyślnie w Krakowie w lipcu 1889 r. Do porozumienia jednak nie doszło, s. Florentyna wolała bowiem luźny związek z zakonem braci mniejszych w Rzymie¹⁴⁹. Z tą chwilą założona przez arcybpa Felińskiego Rodzina Marii podzieliła się na 2 niezależne od siebie odłamy, na domy w Kongresówce i w Rosji, które, przyjmując regułę Trzeciego Zakonu św. Franciszka, nadal starały się zachować w swych zwyczajach, modlitwach i działalności zaszczerpionego przez Felińskiego ducha¹⁵⁰ i na domy w Galicji i na Bukowinie, wierne pierwotnej regule.

W wyniku przeprowadzonej przez o. Delarbre agregacji siostry podzielono na 2 chóry, co wywołało wśród nich znaczne niezadowolenie. W 1900 r. objęło zgromadzenie placówkę w Maribo w Danii. W 1906 r. zmarła s. Dymman. Jej następczynią została wyznaczona jeszcze przez Dymmanównę s. Kazimiera Herman, osoba chorowita i bez inicjatywy. Toteż rządy sprawowała faktycznie s. Drzewiecka wikaria generalna, która też, nie mając od dawna sympatii do swego zgromadzenia, doprowadziła w 1908 r. do połączenia Rodziny Marii ze zgromadzeniem franciszek misjonarek Marii. Przeprowadzał to kanonicznie również o. Delarbre, ponieważ i misjonarki były agregowane do zakonu braci mniejszych. Połączenie polegało na tym, że Rodzina Marii została wchłonięta przez zgromadzenie misjonarek. Siostry Rodziny Marii musiały przyjąć ku wielkiemu ich niezadowoleniu statuty i zwyczaje misjonarek. Toteż szereg siostr z Matyldą Getter na czele, korzystając z popar-

¹⁴⁸ ARMWar. F-f-3 s. 16—7, 57; F-f-5 t. II s. 175—185.

¹⁴⁹ ANiepSz. P. 21. 4. II. 80: List arcybpa do Darowskiej z 17 VII 1889.

¹⁵⁰ *Franciszkanki Misjonarki Marii*, Kraków 1925, passim. Archiw. Centr. Braci Mniej. w Rzym. Compte rendu des Soeurs Franciscains du Nom de Jésus pour l'année 1897; Toż za r. 1898 i 1906; ARMWar. F-f-3 s. 16—8, 33, 55, 557, 59, 62, 70, 72; F-f-5 t. II s. 112—23, 139, 141, 175—185, 190; F-f-17 s. 13—4; F-f-27 s. 6, 13—5.

cia sufragana warszawskiego Kazimierza Ruszkiewicza i prałata Euzebiusza Brzeziewicza, przeprowadziło w 1914 r. swą secesję od misjonarek. Pomimo że pod względem kanonicznym zostały przez wystąpienie sekularyzowane, prowadziły nadal za wiedzą konsystorza życie zakonne w swych domach w Kongresówce aż do 1919 r., tj. do chwili połączenia się z galicyjską Rodziną Marii¹⁵¹.

11. Chwilowa unia ze Szkołą Pracy Domowej Jadwigi Zamojskiej

Podział Rodziny Marii bardzo zmartwił arcybpa Felińskiego. Mi-niaturowe zgromadzenie, jakie przy nim pozostało, cierpiało na brak ludzi, nie rozporządzało trwalszymi podstawami materialnymi, nie miało charakteru osoby prawnej wobec państwa, pierwszy nowicjat z 3 nowicjuszki została ledwie zaczęty przed kilku miesiącami (25 III 1889), a w powołanych do życia pensjonatach i szkołach brakowało kwalifikowanych nauczycielek. Szybko jednak otrząsnął się z pesymizmu, ponieważ ołśniła go myśl związania swego zgromadzenia ze Szkołą Pracy Domowej generałowej Jadwigi z Działyńskich Zamojskiej¹⁵².

Zakład ten po usunięciu go przez rząd pruski z Kórnika mieścił się wówczas w Brodach k. Kalwarii Zebrzydowskiej w rezydencji Brandysów. Z początkiem maja 1889 r. Zamojska zaprosiła arcybiskupa, aby zechciał zakład zwiedzić, spodziewając się zyskać w nim przewodnika duchownego, a może nawet stałego kapelana, dla kierujących zakładem pań, zrzeszonych w religijne stowarzyszenie pod jej przełożnictwem¹⁵³. Feliński, interesujący się ze względu na organizowaną Rodzinę Marii wszelkimi instytucjami wychowawczymi, zjawił się w Brodach już 27 V¹⁵⁴. Z końcem czerwca przybył tam po raz wtóry, a poznawszy cel Szkoły Pracy Domowej i stosowane tu metody, bardzo się wszystkim zachwycił¹⁵⁵. Wpadł na pomysł, aby Rodzinę Marii, nie posiadającą po odejściu Dymmanówny naczelnej przełożonej, poddać pod kierownictwo Zamoj-

¹⁵¹ Zob. te same rękopisy ARMWar. co w przyp. 150.

¹⁵² Zob. M. Grodzicka, *Jenerałowa Zamojska*, Poznań [1931]. Feliński jeszcze jako młodzieniec spotkał się z Zamojską w Paryżu. S. G. Baudrillart, *Une grande ame, une grande oeuvre. La Comtesse Hedvige Zamojska...*, Paris 1930 s. 250.

¹⁵³ BKórń. rkps 7618: List J. Zamojskiej do arcybpa z 8 V 1889. — Dn. 8 IX 1889 pisała Zamojska do bpa Perraud o Felińskim, że „będzie można go zaangażować do głoszenia nauk, prowadzenia katechizacji, rekolekcji...”. (Baudrillart, *Une grande ame...*, s. 255). Do stowarzyszenia należały wówczas obie Zamojskie, Anna i Małgorzata Hube, Julia i Henryka Zaleskie, Jadwiga Chżyńska, de Beaupré. ARMWar. F-f-30 t. I s. 98.

¹⁵⁴ BKórń. rkps 7618: List Zamojskiej do A. de Mylo z 28 V 1889.

¹⁵⁵ ANiepSz. P. 21. 4. II. 80: List arcybpa do Darowskiej z 17 VII 1889.

skiej, a równocześnie zabrać się do opracowania wspólnego statutu, który by połączył obie instytucje dla jednolitego działania¹⁵⁶.

Wprawdzie Jadwiga Zamojska, a zwłaszcza jej córka i prawa ręka w zarządzie Szkoła Maria, widziały od początku znaczne trudności w połączeniu pod wspólnym kierownictwem zgromadzenia zakonnego, opartego na ślubach, ze stowarzyszeniem świeckim, ale oczarowane osobą arcybiskupa i wygłaszanymi przezeń konferencjami¹⁵⁷, godziły się na jego projekty. Feliński nie widział tych trudności, ponieważ zależność Rodziny Marii od zakładu Zamojskich wyobrażał sobie analogicznie do zależności sióstr szarytek od dyrekcji szpitala, w którym pracują¹⁵⁸. W pomysłach Felińskiego wytyczenie kierunku pracy dla obu instytucji należałoby do Zamojskiej. Panie zajęte w jej zakładzie rekrutowałyby się nadal z warstw zamożnych i inteligenckich i pracowałyby — uformowane na sposób zakonny — nad dziewczętami z domów obywatelskich, siostry Rodziny Marii zaś, pochodzące przeważnie z ludu, prowadziłyby pracę nad dziatwą najuboższą. Doksztalaniem kandydatek do Rodziny Marii przed przyjęciem ich do nowicjatu, a nawet młodszych sióstr, zajęłaby się Szkoła Pracy Domowej¹⁵⁹.

Nie zwlekając z realizacją swych pomysłów, zlikwidował arcybiskup rozpoczęty w Dźwiniacze nowicjat, a nowicjuszki wysłał na naukę do Brodów. Posłał też tam s. Zofię Kończa, aby przypatrzyła się urządzeniom w zakładzie Zamojskich i podpatrzone tam wzory wprowadzała potem w Rodzinie Marii¹⁶⁰. Równocześnie zaprosił Jadwigę Zamojską do odwiedzenia domów zakonnych w Dźwiniacze i w Czerniowcach. Wizyta nastąpiła w 2-giej połowie sierpnia 1889 r., a niebawem formalne objęcie przez Zamojską przełożęństwa nad Rodziną Marii¹⁶¹.

Aby wyrównać braki personalne w domach Rodziny Marii, przysłała do nich Zamojska na prośbę Felińskiego niektóre panny ze swego zakładu, z których jedna, Wiktoria Stanisławska wstąpiła

¹⁵⁶ BKórn. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z VII 1889 i 17 VI 1891; rkps 7609: List Zamojskiej do A. de Mylo z 4 VII 1889 i list tejże do Chiżyńskiej z 6 VII 1889.

¹⁵⁷ BKórn. rkps 7609: List Zamojskiej do A. de Mylo z 28 V 1889; Baudrillart, *Une grande ame...*, s. 263, 270, 271.

¹⁵⁸ BKórn. rkps 7618: List arcybpa do Zamojskiej z 17 VI 1891; Baudrillart, *Une grande ame...*, 252.

¹⁵⁹ BKórn. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 10 VII 1889 i 17 VI 1891; Zob. Baudrillart, *Une grande ame...*, s. 265, 267.

¹⁶⁰ BKórn. rkps 7618: List arcybpa do Zamojskiej z VII 1889.

¹⁶¹ BKórn. rkps 7595/1: Listy Zamojskiej do J. Zaleskiej z 2 i 24 VIII 1889; rkps 7596: List tejże do [E. Czartoryskiej] z 3 VI 1890; rkps 7618. List arcybpa do Zamojskiej z 27 VII 1889; ANiepsz. P. 21. 4. II. 89: List tegoż do Darowskiej z 12 IV 1890. — Szeroko opisała stosunki Rodziny Marii z zakładem Zamojskich s. H. Terlifaj, która była tam na przeszkoleniu. ARMWar. F-f-30 t. I s. 98—154.

nawet potem do zgromadzenia¹⁶². Wychowaniem zaś oddanych do Zamojskich nowicjuszek i postulantek zajmowała się Maria Zamojska, która w celu nabrania należytego przygotowania, wyjechała na pewien czas do Francji i tam obserwowała po różnych zgromadzeniach metody wychowania zakonnego¹⁶³. W jesieni 1889 r. Zamojskie przeniosły swój zakład do Zakopanego, najpierw do Adasiówki, a niebawem do wybudowanego specjalnie gmachu w Kuźnicach¹⁶⁴.

Całą 2-gą połowę 1889 i cały rok 1890 był arcybiskup mocno zaabsorbowany sprawą unii Rodziny Marii z zakładem Zamojskich. Wierzył, że w oparciu o ten ostatni Rodzina Marii okrzepnie, wspólna zaś praca obu instytucji wyda wspaniałe owoce¹⁶⁵. Nie przypuszczał, by ktoś mógł inaczej patrzeć na te sprawy. A jednak plany arcybiskupa spotkały się z krytyką i to z dwóch stron, acz z całkiem odmiennych pobudek. Siostry Rodziny Marii źle przyjęły fakt narzucenia im na przełożoną pani Zamojskiej, osoby świeckiej i — jak się wnet zorientowały — nie rozumiejącej istoty życia zakonnego. A postulantki, posłane do zakładu Zamojskich na naukę — w czerwcu 1890 r. było ich tam 9 — szybko wyczuły, że ich wychowawczyni Maria Zamojska jest im niechętna. Było im przykro, gdy w zakładzie wyrażano się lekceważąco o życiu zakonnym i gdy Maria poleciła im zdjąć habity¹⁶⁶. Arcybiskup powoli się o tym dowiadywał, nie zmieniał wszakże zdania. S. Julianę Kocot, krytykującą panie Zamojskie, polecił usunąć z zakładu¹⁶⁷. Gorzej było, gdy ze słowem krytyki odezwała się Zofia Kończka, zakonnica wzorowa, światła, ciesząca się pełnym zaufaniem Felińskiego. Krytyka ta bardzo go zabolala. Nie mógł zrozumieć, jak można nie dostrzegać dobra, płynącego z unii. Kończanka, widząc zmartwienie założyciela, przeprosiła go i na przyszłość zamilkła. Podobnie inne siostry wołały po incydencie z s. Zofią nie ujawniać swych sądów i poddać się pokornie woli arcybiskupa¹⁶⁸.

¹⁶² BKórń. rkps 7618: List arcybpa do Zamojskiej z 7 VIII 1889; rkps 7596: List Zamojskiej do [E. Czartoryskiej] z 3 VI 1890; rkps 7618: List s. Wasilewskiej do Zamojskiej z 27 VIII [1889]; ARMWar. F-f-28 s. 1, 3—4; F-f-30 t. I s. 118.

¹⁶³ BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 12 XI i 1 XII 1889.

¹⁶⁴ BKórń. rkps 7581: Pamiętnik Marii Zamojskiej, s. 64; Baudrillarda r t, *Une grande ame...*, s. 259.

¹⁶⁵ BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 10, 17, 27 VII, 7, 25, 30 VIII, 6 IX, 12, 24 XI, 1, 23 XII 1889, 27 I, 8, 11, 15, 26, 29 III, 28 IV, 25, 30 V, 9 VI, 14 VIII, 6, 11 IX, 12 XI, 27 XII 1890; Listy tegoż do Marii Zamojskiej z 11 IV, 30 IX, 22 X, 3 XII 1890.

¹⁶⁶ BKórń. rkps 7596: List Zamojskiej do [E. Czartoryskiej] z 3 VI 1890; rkps 7598: Listy Marii Zamojskiej do matki z 27, 31 III, 9 IV 1890; ARMWar. F-f-5 t. II s. 136; F-f-30 t. I s. 109—112, 121—2, 133—4.

¹⁶⁷ BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 17 i 27 VII 1889 oraz do J. Kocot z 19 VII 1889; List J. Kocot do H. Terlifaj z VII 1889.

Z drugiej strony i Zamojskie nie zachwycały się planami Felińskiego. O wszystkich swych wątpliwościach donosiły w tajemnicy przed Felińskim swemu doradcy, biskupowi w Autun we Francji i generałowi oratorianów Adolfowi Perraud¹⁶⁹. Rady i rozstrzygnięcia z Autun szły oczywiście po linii udzielanych przez Zamojskie informacji. Jeszcze Jadwiga Zamojska dawała się na ogół powodować autorytetowi arcybiskupa i w zasadzie godziła się, acz bez przekonania, na plany Felińskiego, ale jej córka Maria była zdecydowaną przeciwniczką połączenia. Nie mając zrozumienia dla życia zakonnego, obawiała się, aby arcybiskup nie wprowadził powoli ślubów zakonnych i wśród pań, kierujących ich szkołą¹⁷⁰. Do decydującej rozmowy, a w następstwie do upadku planów Felińskiego, doszło z okazji ustalania wspólnych ustaw dla obu instytucji.

Równocześnie z zainaugurowaniem współpracy z Zamojskimi, choć — prawdę mówiąc — bez ich wpływu, ożywiła się niespodziewanie Rodzina Marii. Poczęły liczniej zgłaszać się kandydatki do zgromadzenia i coraz więcej przybywało dzieci do pensjonatów¹⁷¹. Tymczasem zgromadzenie nie posiadało jeszcze — jak już zaznaczono — charakteru osoby prawnej. Nie mogło np. wystąpić jako kontrahent przy ostatecznym załatwieniu sprawy kupna domu czerniowieckiego. Arcybiskup był zmuszony poprosić Zamojską, aby zahipotekowała nabytą realność na swe nazwisko¹⁷². Toteż aby doprowadzić do jakiejś stabilizacji, zwrócił się arcybiskup w 1889 r. do namiestnictwa we Lwowie z prośbą o rządową rejestrację Rodziny Marii. Namiestnictwo zażądało opinii arcybiskupa lwowskiego, ten ostatni zaś poprosił Felińskiego, aby mu przedstawił regułę zgromadzenia. Wtedy to właśnie, w styczniu 1891 r., wybrał się arcybiskup do Zakopanego — z Zamojskimi spotkał się jednak w Krakowie — aby przed oddaniem do zatwierdzenia ustaw Rodziny Marii przedyskutować je z Zamojskimi i odpowiednio zmodyfikować¹⁷³. Był gotów iść na duże nawet ustępstwa, byleby obie instytucje przyjęły wspólne ustawy. Tymczasem Maria Zamojska nie chciała ani słyszeć o zatrzymaniu ślubów zakonnych

¹⁶⁸ BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 27 VII, 25, 30 VIII, 6 IX, 23 XII 1889, 27 I 1890; List s. Z. Kończa do teje z 15 VIII 1889; List Zamojskiej do s. Kończa z 25 VIII 1889.

¹⁶⁹ Baudrillart, *Une grande ame...*, s. 250—273. Jest tu korespondencja Jadwigi i Marii Zamojskich z bpem Perraud.

¹⁷⁰ BKórń. rkps 7581: Pamiętnik M. Zamojskiej, s. 34; rkps 7598/1. Listy M. Zamojskiej do matki z 9, 15, 16 IV 1890.

¹⁷¹ BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 22 X, 27 XII 1890, 10 II 1891; ANiepSz. P. 21. 4. II. 88 i 116: Listy tegoż do Darowskiej z 19 III 1890, 29 VI 1894.

¹⁷² BKórń. rkps 7618: List arcybpa do Zamojskiej z 30 VIII 1889; ARMWar. F-e-15 nr 11.

¹⁷³ BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 30 V, 9 VI 1890,

w Rodzinie Marii, nie mówiąc już o stawianiu innych trudności. Ponieważ arcybiskup stanowczo oparł się zniesieniu ślubów, bo to równałoby się likwidacji istniejącego już zgromadzenia, po dyskusji tej rozeszły się drogi Zamojskich i Felińskiego¹⁷⁴. Ustępliwy arcybiskup chciał jeszcze utrzymać choć luźny związek Rodziny Marii z zakładem Zamojskich, lecz Maria w obawie o losy własnego stowarzyszenia i na to się nie zgodziła¹⁷⁵. Los jednak zakpił z tych obaw. Rodzina Marii istnieje do dziś szeroko rozrośnięta, a powołane do życia przez Zamojskie stowarzyszenie dawno się rozleciało. Należy wszakże zaznaczyć, że dobre stosunki z Zamojskimi utrzymywał arcybiskup do śmierci¹⁷⁶.

12. Ekspansja zgromadzenia w Galicji. Ostateczne zjednoczenie Rodziny Marii

I znowu Feliński pozostał sam. Licząc się z rychłą swą śmiercią, począł obecnie bardzo intensywnie pracować nad zabezpieczeniem przyszłości Rodziny Marii. Z początkiem 1891 r. arcybp lwowski Morawski zatwierdził przedstawioną mu regułę¹⁷⁷. Natomiast namiestnictwo długo nie dawało swego zatwierdzenia. Sprawa rozbiła się o to, że Rodzina Marii nie posiadała żadnego majątku. Mimo usilnych zabiegów Felińskiego ciągle odwlekano zatwierdzenie, które przyszło dopiero w 1897 r., w 2 lata po śmierci arcybiskupa¹⁷⁸. Trzeba nadmienić, że podaną do zatwierdzenia regułę uważał arcybiskup za tymczasową, mając zamiar oprzeć w przyszłości ustrój Rodziny Marii ściślej na regule św. Augustyna¹⁷⁹.

Zabrawszy z Zakopanego bawiące tam postulantki, otworzył arcybiskup 1 IX 1891 r. ponownie nowicjat w Dźwiniacze z 9 nowicjuszkami pod swoim i s. Michaliny Jakubowskiej kierownictwem. Równocześnie przeniósł do Czerniowiec mieszczący się tu pensjonat, wychowujący już blisko 20 dziewcząt¹⁸⁰. Rzecz zrozumiała, że arcybiskup czuł troskliwie nie tylko nad formacją nowicjuszek, ale także nad poziomem życia wewnętrznego siostr profesek

17 VI 1891; ANiepSz. P. 21. 4. II. 79: List tegoż do Darowskiej z 12 VI 1889.

¹⁷⁴ BKórn. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 10 II, 17 VI 1891.

¹⁷⁵ Tamże, listy tegoż do tejże z 17 VI, 12 VII, 4 IX, 1 X 1891.

¹⁷⁶ Tamże, listy tegoż do tejże z 12 VII i 4 IX 1891; ARMWar. F-g-10 nr 8.

¹⁷⁷ BKórn. rkps 7618: Listy arcybpa do postulantek Rodziny Marii z 9 II 1891 i do J. Zamojskiej z 10 II 1891.

¹⁷⁸ ANiepSz. P. 21. 4. II. 110: List arcybpa do Darowskiej z 31 X 1892; ARMWar. F-f-30 t. I s. 245.

¹⁷⁹ ARMWar. F-f-30 t. I s. 329.

¹⁸⁰ BKórn. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 22 X 1890 i 1 X 1891; ANiepSz. P. 21. 4. II. 190: list tegoż do Darowskiej z 16 IX 1891; ARMWar. F-f-30 t. I s. 155, t. II s. 553.

w Dźwiniacze i w Czerniowcach, dokąd dość regularnie dojeżdżał, względnie przysyłał wskazania pocztą¹⁸¹.

W 1892 r. przystąpił Feliński do budowy w Dźwiniacze własnym kosztem na podarowanej przez dwór parceli obok domu sióstr budynku szkolnego. Do tego kroku skłoniły go następujące względy: W domu sióstr, nazywanym tu pospolicie ochronką, było już za ciasno. Powstał tu bowiem nowicjat, tu także miała być główna rezydencja zgromadzenia w Galicji ze szkołą kształcąca siostry na nauczycielski¹⁸². Z drugiej strony przyznane szkole prawa państwowe pozwalały się spodziewać pełnej frekwencji dzieci wiejskich, nie tylko polskich, ale i ruskich. W tych warunkach oddzielny budynek szkolny okazał się konieczny. Wszelako przeprowadzenie tego planu nie poszło tak łatwo. Arcybiskup spotkał się tu z opozycją miejscowej ludności ruskiej, podburzonej przez grecko-katolickiego proboszcza¹⁸³.

Według ustawodawstwa austriackiego w miejscowościach o ludności mieszanej gmina miała prawo decydować o języku wykładowym w szkołach ludowych¹⁸⁴. W Dźwiniacze Rusini stanowili większość. W obawie, aby Feliński nie utworzył tu polskiej szkoły państwowej, zdecydowali, że szkoła ma być ruska. Oczywiście nie mogli przeszkodzić wznoszeniu budynku szkolnego, ponieważ stawił go arcybiskup własnym kosztem, ale mając większość w radzie gminnej, odmówili przy niej tzw. szarwarku, czyli darmowej niefachowej robocizny. Co więcej, postanowili wystawić szkołę własną, niezależną od szkoły Felińskiego. Wszelako dzięki interwencji starosty, inspektora szkolnego i właściciela obszaru dworskiego Marcina Kęszyckiego oraz ludzkiemu podejściu samego arcybiskupa udało się zlikwidować konflikt poprzez kompromis. Rusini odstąpili od zamiaru budowy szkoły oddzielnej, Feliński zaś jako przewodniczący Rady Szkolnej zgodził się na prowadzenie nauki w obu językach, dla dzieci polskich w j. polskim, dla dzieci ruskich po rusku. Nowa szkoła składała się z 4 dużych sal i 2 izb mieszkalnych¹⁸⁵. W 1894 r. objęły naukę w tej 4-klasowej szkole siostry Helena Terlifaj i Maria Krasieńska, które skierowane przez arcybiskupa do nauki, uzyskały we Lwowie państwowy patent nauczycielski. Niebawem doszła 3-cia siostra nauczycielka Teofila Wandowicz¹⁸⁶.

¹⁸¹ Praktykował to od samego początku, jak widać ze wzmianek w listach arcybpa do s. Darowskiej. Zob. też ARMWar. F-f-9 s. 3; F-f-24, s. 3—4; F-f-28 s. 5—6; F-f-30 t. I s. 77; F-c-21 nr 1.

¹⁸² BKörn. rkps 7618: List arcybpa do postulantek z 9 II 1891.

¹⁸³ ANiepSz. P. 21. 4. II. 105: List arcybpa do Darowskiej z 3 V 1892.

¹⁸⁴ E. Suchan, *Historyczny zarys organizacji szkolnictwa elementarnego w Polsce*, Brześć n. Bugiem 1937 s. 178—179.

¹⁸⁵ ANiepSz. P. 21. 4. II. 105, 108 i 109: Listy arcybpa do Darowskiej z 2 V, 12 VIII, 1 X 1892; ARMWar. F-f-30 t. I s. 157.

Pod koniec życia podjął arcybp Feliński wystawienie jeszcze 3 budowli dla zgromadzenia. W 1891 r. wniósł obszerną kaplicę przy domu czerniowieckim¹⁸⁷. Wobec rozrastania się działalności czerniowieckich sióstr przyjęto tam wnet osobnego kapelana¹⁸⁸. Drugą budowlę rozpoczął arcybiskup w 1893 r. w Dźwiniacze. Był to kościółek wraz z przyległym doń mieszkaniem dla przyszłego kapelana, wznoszony przy domu sióstr. Kościółek ten, budowany dla wygody sióstr i miejscowych Polaków, stał się w przyszłości podstawą utworzenia w Dźwiniacze ośrodka parafialnego¹⁸⁹. Trzecia budowla to nowy budynek mieszkalny przy domu czerniowieckim. Koszty budowy kaplicy i domu w Czerniowcach pokrywał arcybiskup ze swych poborów¹⁹⁰. Natomiast przy budowie kościółka w Dźwiniacze opłacał tylko budulec i majstrów, bo zwózkę materiałów budowlanych i niefachową robociznę dawali miejscowi wierni¹⁹¹.

Wielkie trudy, jakie arcybp Feliński ponosił przez szereg lat około organizowania Rodziny Marii, rekompensowało mu u schyłku życia uznanie przez społeczeństwo pracy tego zgromadzenia. Z wielu stron proszono go o przysłanie sióstr dla objęcia kierownictwa różnych instytucji dobroczynnych¹⁹². Niestety brak odpowiedniej ilości zakonnic nie pozwalał na ich przyjęcie. Wszelako mimo trudności personalnych dwie oferty zdecydowano się przyjąć¹⁹³.

W 1892 r. zgodził się arcybp Feliński na prowadzenie przez siostry internatu seminarzystek we Lwowie. Grono pań z hr. Tadeuszową Dzieduszycką na czele powzięło myśl zorganizowania internatu dla zamiejscowych dziewcząt, uczęszczających do seminarium nauczycielskiego. Duszą komitetu był nauczyciel seminarium Józef Żuliński. Funduszu nie tworzonego, a dziewczęta miały się utrzymać z państwowych stypendiów w wysokości od 8—10 fl. miesięcznie. Jednakże żadne zgromadzenie zakonne nie chciało się podjąć prowadzenia zakładu przy tak minimalnym zaopatrzeniu.

¹⁸⁶ ANiepSz. P. 21. 4. II. 117: List arcybpa do Darowskiej z 8 X 1894; ARMWar. F-f-30 t. I s. 206.

¹⁸⁷ ANiepSz. P. 21. 4. II. 100: List arcybpa do Darowskiej z 16 IX 1891.

¹⁸⁸ Z biegiem lat dom czerniowiecki począł zakładać filie, z których powstała w 1934 r. prowincja rumuńska, obecnie nieistniejąca.

¹⁸⁹ ANiepSz. P. 21. 4. II. 103, 111, 112 i 117: Listy arcybpa do Darowskiej z 4, 26 XII 1892, 7 IV 1893, 8 X 1894.

¹⁹⁰ Tamże list 117 arcybpa do tejsze z 8 X 1894; ARMWar. F-c-21 nr 1.

¹⁹¹ ARMWar. F-e-24 nr 1; F-g-11 nr 5. Arcybiskup cieszył się, że do budowy kościółka stanęli wyszkoleni przezeń rzemieślnicy Salamoński i Wołkowicz.

¹⁹² BKórń. rkps 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 11 III i 28 IV 1890; ANiepSz. P. 21. 4. II. 113: List tegoż do Darowskiej z 26 XII 1893.

¹⁹³ Nie liczę tu proponowanej w 1890 r. fundacji przez właściciela pobliskiej Michałówki Daszkiewiczza. BKórń. 7618: Listy arcybpa do Zamojskiej z 9 IV, 14 VIII, 6 IX, 11 IX 1890; ARMWar. F-f-30 t. s. 146—8.

Spróbowano prosić jeszcze arcybpa Felińskiego o jego zakonnice. I arcybiskup zgodził się, ponieważ miał na widoku załatwienie przy tej okazji problemu kształcenia swych sióstr do zawodu nauczycielskiego¹⁹⁴.

Z dniem 1 IX 1892 r. otwarły siostry Rodziny Marii internat w ofiarowanych przez hr. Siemienską oficynach przy ul. Piekarskiej. Dla szczupłości miejsca przyjęły na razie tylko 10 uczennic. Z następnym rokiem szkolnym przeniesiono internat do willi hr. Marii Czarkowskiej-Golewskiej przy ul. Słodowej. Zamieszkało w nim 30 seminarzystek¹⁹⁵. Do utworzonego przy internacie domu zakonnego dał arcybiskup ss. Helenę Terfifaj i Marię Krasieńską, aby pod okiem nauczycieli seminarium przygotowały się do egzaminu nauczycielskiego. W 1894 r. obie zdały państwową maturę i pojechały uczyć w szkole dźwiniackiej¹⁹⁶. Trzeba podkreślić, że zapoczątkowana przez arcybiskupa akcja kształcenia sióstr jest bez przerwy do dziś w zgromadzeniu prowadzona. Dawała ona w każdym czasie spośród sióstr duży zastęp kwalifikowanych nauczycielek. Dodać należy, że do urzędzonej w internacie kaplicy przychodził codziennie ze Mszą przyjaciel arcybiskupa ks. Eustachy Skrochowski¹⁹⁷. Obsługujące internat siostry tworzyły już 3-ci dom zakonny w zaborze austriackim, który po śmierci założyciela stał się przez pewien czas, za przełożństwa generalnego s. Zofii Kończa, głównym domem zgromadzenia¹⁹⁸.

W lł. 1893 i 1894 lwowskie siostry prowadziły letnie kolonie w Rymanowie-Zdroju. Kolonie te urządził dla biednych dzieci ze Lwowa wspomniany Józef Żuliński przy ofiarności właścicieli Rymanowa Potockich. Ponieważ podczas wakacji internat był pusty, siostry chętnie przyjęły prowadzenie gospodarstwa na kolonii i opiekę nad dziewczętami; chłopcy mieli osobnego opiekuna. Za pracę swą nie brały wynagrodzenia. W czasie obu pobytów sióstr w Rymanowie przyjeżdżał tam również arcybp Feliński, podejmowany bardzo gościnnie przez Potockich. Siostry korzystały z jego duchownego kierownictwa, arcybiskup zaś odbywał klimatyczną kurację w miejscowym zdroju, jako że jego zdrowie stawało się coraz słabsze¹⁹⁹. Pamiątką po Felińskim w Rymanowie była tablica na willi pod Matką Boską, zdjęta dopiero w 1954 r.²⁰⁰

Czwarty dom Rodziny Marii w Galicji, założony za życia arcybpa

¹⁹⁴ ANiepSz. P. 21. 4. II. 107 i 109: Listy arcybpa do Darowskiej z 27 VI i 1 X 1892.

¹⁹⁵ Gazeta Lwowska 81 (1891) 22 IX; ARMWar. F-f-30 t. I s. 171—3, 181—5.

¹⁹⁶ ARMWar. F-f-30 t. I s. 186, 200.

¹⁹⁷ Tamże, s. 187.

¹⁹⁸ Tamże, s. 286.

¹⁹⁹ Tamże, s. 189—194, 201; Gazeta Lwowska 83 (1893) 27 VII.

²⁰⁰ Tablicą znajduje się obecnie w Warszawie, ul. Żelazna 97.

Felińskiego, powstał z wiosną 1895 r. w Łomnie w pow. turczańskim. Właściciel Krystynopola hr. Stanisław Wiśniewski posiadał w Łomnie tzw. resztówkę po dawnych dobrach kameralnych, składającą się z ruin fabryki celulozy, z dużego domu o kilkunastu pokojach, z 2 małych domków i ogrodu. Nie wiedząc co z tym zrobić, posłuchał rady sędziego w Turce Jana Kiwiarowskiego, przedtem sędziego w Mielnicy, przyjaciela Felińskiego, i nieruchomości te podarował arcybiskupowi dla otworzenia tam zakładu wychowawczego Rodziny Marii. Oprócz zwykłych widoków na rozwinięcie w Łomnie pracy religijno-wychowawczej, szczególnie ważną ze względu na znikomą w okolicy ilość Polaków i bardzo rzadką sieć kościołów, przemawiała dodatkowo za przyjęciem tej fundacji perspektywa nabycia przez zgromadzenie własnego majątku, tak niezbędnego do uzyskania rządowego zatwierdzenia. Ponieważ ofiarowane Rodzinie Marii budynki były od szeregu lat niezamieszkałe, musiał arcybiskup, który w czerwcu 1895 r. oglądnął całą posesję, od razu przystąpić do restauracji głównego domu i mieszczącej się w nim kaplicy²⁰¹. Na kapelana uprosił przybyłego z emigracji ks. Kazimierza Żulińskiego, brata znanego nam Józefa. Zaraz też przyjechały tu 3 siostry, a arcybiskup postarał się, aby jedna z zakonnic objęła posadę nauczycielki w miejscowej szkole ludowej²⁰². Remonty budynków w Łomnie trwały jeszcze długo po śmierci arcybiskupa. Na ten cel przeznaczono nawet dochód ze sprzedaży wydrukowanych jego „Pamiętników”. Niemniej już w lipcu 1895 r. dano do gazet ogłoszenie, że Rodzina Marii otwiera w Łomnie 8-klasową szkołę wraz z internatem²⁰³. Z biegiem lat dom w Łomnie rozwinał się w pokaźny zakład wychowawczy.

Zasadnicze troski Felińskiego w ostatnich latach jego życia były skupione „głównie około Rodziny Marii, którą — pisał — radbym pozostawić przy śmierci jako taką uorganizowaną”²⁰⁴. I faktycznie, doczekał się arcybiskup liczebnego wzrostu zgromadzenia; w 1895 r. było ponad 20 sióstr profesek oraz kilkanaście nowicjuszek i postulantek²⁰⁵. Cieszył się rozwijaną przez siostry pracą i panującym wśród nich duchem zakonnym. A rządowa rejestracja zgromadzenia po nabyciu Łomny była już tylko kwestią czasu. Mógł więc założyciel być spokojny o przyszłość umiłowanej Rodziny Marii. Jedna wszakże sprawa jeszcze go trapiła, mianowicie brak kandydatki na główną przełożoną zgromadzenia²⁰⁶. Po odejściu Zamojskiej sam nim kierował, ciągle się spodziewając, że do

²⁰¹ ARMWar. F-c-11: Listy arcybpa do E. Rogawskiej z 21 VI i 16 VIII 1895; F-e-25 s. 1—4; F-f-30 t. I s. 234—8.

²⁰² ARMWar. F-f-30 t. I s. 238—40.

²⁰³ Tamże, s. 249; Gazeta Kościelna (Lwów) 3 (1895), 25 VII.

²⁰⁴ ANiepSz. P. 21. 4. II. 104: List arcybpa do Darowskiej z 26 IV 1892.

²⁰⁵ ARMWar. F-c-21 nr 7 (brak sióstr z domu czerniowieckiego).

²⁰⁶ ARMWar. F-f-30 t. I s. 162.

Rodziny Marii wstąpił ktoś o wielkim rozumie i sercu i przejmie odcień kierownictwo zgromadzeniem. Nikt jednak taki się nie zgłaszał. Toteż w końcu musiał oglądać się za kandydatką na generalną przełożoną wśród sióstr. Na stanowisko to zalecała się z różnych względów s. Zofia Kończa. Była osobą już starszą (ur. w 1852 r., w Rodzinie Marii od 1876 r.)²⁰⁷, inteligentną, pod względem zakonnym bardzo wyrobioną, przy s. Dymman zaprawioną do pracy wychowawczej, na stanowisku zaś przełożonej domów w Czerniowcach, w Dźwiniacze i we Lwowie obeznaną z administracją²⁰⁸. Arcybiskup jednak długo nie mógł się zdecydować, czy złożyć w jej ręce przełożenstwo nad całym zgromadzeniem. Dopiero w maju 1895 r. na kilka miesięcy przed swą śmiercią powołał ją na ten urząd²⁰⁹.

Po zgonie Felińskiego znalazło zgromadzenie doradcę i opiekuna w osobie franciszkanina Mariana Sobolewskiego, który w 1903 r. przeprowadził agregację zgromadzenia do zakonu franciszkanów konwentualnych na zasadzie przyjęcia przez nie reguły Trzeciego Zakonu św. Franciszka. W 1909 r. uzyskało zgromadzenie od Stolicy Ap. dekret pochwalny, a w 1913 r. zatwierdzenie ostateczne. W 1919 r. nastąpiło przyłączenie Rodziny Marii z byłego Królestwa do zgromadzenia z sanacją dawnych ślubów sióstr. W 1970 r. w 75 lat po zgonie założyciela jego dzieło liczyło 3 prowincje w Polsce i 2 w Brazylii z 1533 zakonnice w 163 domach²¹⁰.

RÉSUMÉ

Fondation de la Congregation de la Famille de Marie et premiers ans de sa existence

En 1857 Sigismond Felix Feliński, le professeur de l'Accadémie Ecclésiastique Catholique de Petersbourg et le prochain archevêque de Varsovie, fonda la Communauté de la Famille de Marie. Il en formula la règle et prenait soin pour que la formation religieuse des soeurs soit satisfaisante. Grâce à ses prévoyances la Communauté a obtenu à Petersbourg une propre maison ou on donna l'éducation aux dizaines d'orphelins et la ratification des statuts par le tsar. Après son départ à Varsovie Feliński y introduit la Communauté de la Famille de Marie.

²⁰⁷ Tamże, t. II s. 578.

²⁰⁸ Arcybiskup nazwał ją „jednym z głównych filarów rozpoczynającego się w Galicji zgromadzenia”. BKórń. rkps 7618: List do Zamojskiej z VII 1889; ARMWar. F-f-3 s. 2.

²⁰⁹ ARMWar. Okólnik s. Zofii Kończa (nr 1).

²¹⁰ ARMWar. F-f-17 s. 15 oraz informacje m. Heleny Kaniakówny i s. Teresy Frącek.

Dalsze dzieje Rodziny Marii (1895—1972) przygotowuje s. Teresa Frącek. Z tej przyczyny nie zamieszczono tu zakończenia.

et l'installa dans une maison achetée à la rue Zelazna, ou celle-ci a développé son admirable activité d'éducation. De ces deux maisons à Pétersbourg et à Varsovie la Communauté se répandit tant dans la Russie de tsar comme dans le Royaume Polonais.

En 1883 Feliński retourna de l'exil de Jarosław et habita la résidence de la comtesse Hélène Koziębrodzka à Dźwiniaczka où il fit des grands efforts pour l'organisation de la Communauté de la Famille de Marie. Il l'établit à Czerniowce et Dźwiniaczka d'abord en dépendance de la supérieure générale de la Communauté à Varsovie Florentin Dymman et puis en 1899 indépendamment d'elle, lorsque Dymman à cause de la situation politique n'a pas voulu entretenir des contacts avec les maisons en Galicie. Il reçut l'approbation de la Communauté par l'archevêque de Leopole (Lwów) et mit à bout les nouvelles fondations à Leopole et Łomna. Il pensait en un moment d'unir sa Communauté avec l'école du travail domestique organisée et dirigée par Hédvige Zamoyska à Zakopane.

Après la mort de l'archevêque la Communauté de la Famille de Marie se répandit grandement et même s'établit au Brasil. L'indépendance de la Pologne regagnée la Famille de Marie de la région occupée par la Russie s'unit en 1919 avec celle-ci de Galicie.